



PODZIEMNE PRZEJŚCIA

piwnicach kamienicy nr 12 w Ryńku znajdował się szyb, w którym najwyraźniej były zaznaczone dwa poziomy podziemne korytarze. To nie zbadane wówczas wejście zasypało gruzem i zabetonowano w czasie remontu lokalu na sklep sportowy.

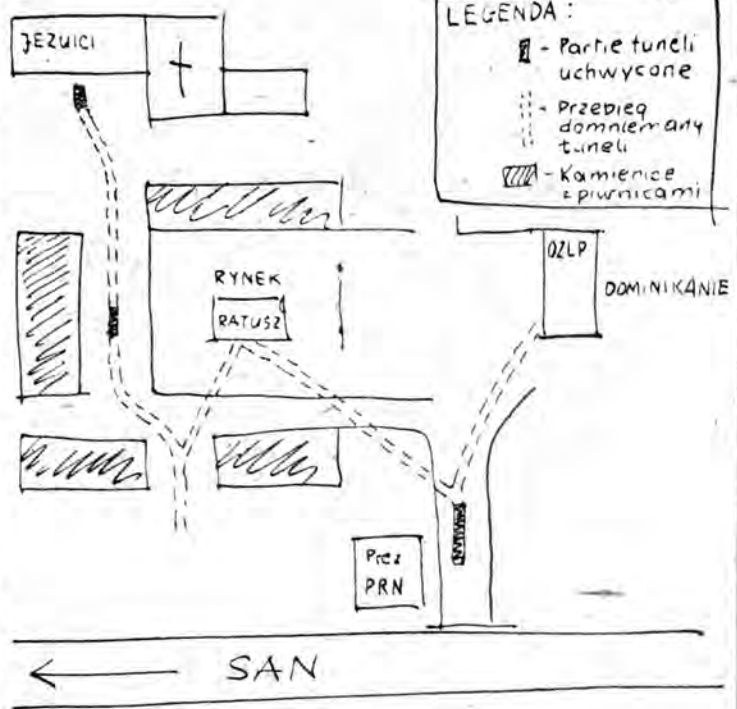
Te i inne odkrycia z lat wcześniejszych, wskazują na to, że podziemne przejścia biegną pod ulicą Asnyka, wzdłuż wschodniej pierzei Ryńku, przez plac w kierunku nie istniejącego już dziś ratusza, wzdłuż budynku Prezydium MRN oraz siedziby OZLP (niegdyś klasztoru Dominikanów) w kierunku Sanu.

W bieżącym roku planowane jest przebadanie podziemi oraz opracowanie ich dokumentacji. Przedsięwzięcie to nie będzie tylko przygodą archeologów i historyków. Ma ono duże znaczenie dla miasta. Wiadomo bowiem, że na skutek działania wód podziemnych, wstrząsów, przypadkowych podłączeń do kanałów itp. — podziemne chodni-

ki zapadają się, usuwa się grunt i pod fundamentami domów w najstarszej, zabytkowej części miasta powstają próżnie. Następstwem tego jest pęknięcie murów i zawalenie się budynków. Przykłady mieliśmy w Jarosławiu.

Kilkanaście lat temu Starówce tego miasta groziła zagłada. Uratowano ją dzięki dużym nakładom finansowym na roboty zabezpieczające, prowadzone pod nadzorem wybitnych specjalistów, m. in. prof. Zbigniewa Strzeleckiego i prof. Feliksa Zalewskiego z AGH w Krakowie. Pamiętając o kłopotach Jarosławia, Sandomierza, Kłodzka i kilku innych miast, dobrze byłoby wiedzieć co znajduje się pod nami i jakie niespodzianki kryje nasze stare miasto.

A na zakończenie, już mniej poważnie: może znajdziemy w jakiejś zapomnianej, kupieckiej piwnicy owe przednie wina sprowadzane przez naszych przodków z Węgier? Ciekawe jak by smakowały?...



Na ślady „podziemnego” Przemysła natrafiono już niejednokrotnie: w starych zapiskach historycznych, mówiących o tym, jak to mieszczanie chowali na czas wojny swoje dobra w podziemnych kryjówkach oraz przy okazji różnych ziemnych robót w centrum miasta. Np. w czasie remontu budynku Prezydium PRN odkryto zagadkowy, obudowany cegłą i kamieniem tunel o wysokości około 1,5 m, biegnący w kierunku Sanu. Człowiek mógł się w nim swobodnie poruszać, gdyż jego szerokość wynosiła około 80 cm. Na podziemny chodnik prowadzący do budynku dawnego klasztoru Jezuitów natrafiono w pobliżu wejścia do drukarni przy pl. Czackiego. Dwadzieścia lat temu w

ZYCIE

TYGODNIK SPOŁECZNY PRZEMYSKIE

NR 13 (230) ROK VI 29 MARCA 1972 R. NAKŁAD 10 936 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

MHD-Art. Przemysłowymi ubiega się o tytuł najlepszego przedsiębiorstwa w kraju

W rozstrzygniętym niedawno współzawodnictwie pracy o miano najlepszego przedsiębiorstwa handlowego w województwie w roku 1971 piękny sukces odniósł przemyski MHD, zdobywając palmę pierwszeństwa zarówno w grupie przedsiębiorstw przemysłowych, jak i spożywczych. W związku z tym zgłoszono go do rywalizacji w skali krajowej.

Konkurenci — zwłaszcza dzierżące pierwszą lokatę Katowice — są groźni. Przypomnijmy jednak, że przed czterema laty MHD Art. Przemysłowymi w Przemyslu uplasował się na drugim miejscu w kraju. Życzymy zatem jak najlepszego wykorzystania tej ponownej szansy!

AKCJA OPiS

LEKKOMYŚLNOŚĆ... JAK CHYBA NIGDZIE NA ŚWIECIE



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

15 marca w Technikum Mechaniczno-Elektrycznym odbyła się sesja popularno-naukowa poświęcona OCHRONIE PRZYRODY i ŚRODOWISKA zorganizowana przez zetemesowców. Na 17 zaproszonych przedstawicieli instytucji i organizacji, które powinny być zainteresowane tematem z tytułu obowiązków służbowych lub społecznych — przybyły tylko dwie osoby. Staranne opracowanie plastyczne sali, wyposażenie jej w mikrofony, unikalne filmy i zdjęcia, bogactwo materiału zebranego w referatach — wszystko to trafiło w społeczną próżnię, jeśli nie liczyć audytorium spośród uczniów macierzystej szkoły.

Dlaczego? Sesja miała ustalić (i ustaliła, choć w znacznie skromniejszym zakresie) realny plan działalności w ramach akcji „Ochrona Przyrody i Środowiska”. Jej organizatorzy chcieli się odwołać do doświadczenia starszych i zapala młodzieży, by oprócz swe

porozumienia o szeroki front społeczny. Dlaczego więc odzewu nie było? Czy zaważył mały autorytet organizatorów?

— Wasz przypadek nie jest odosobniony — stwierdził jeden z członków zarządu Ligi Ochrony Przyrody. — Pod koniec ub. roku na naradzie wojewódzkiej poświęconej podobnemu tematowi frekwencja była kompromitująca. Wydaje się, że nie mamy socjologicznych warunków...

Czy rzeczywiście nie mamy socjologicznych warunków, by walczyć o egzystencję najbliższego pokolenia?

— Nie pogodziłem się i nie pogodzę — mówił kpt. STANISŁAW KACZMARZ z KM MO w Przemyslu — z tą obojętnością społeczeństwa, chociaż wciąż się z nią spotykam. Ciekawe: częściej słyszę głosy, że nie mamy powodów do zdenerwowania, bo zajmujemy drugie miejsce w świecie pod względem ochrony przyrody i środowiska. To nieprawda. Owszem, mamy w tej dziedzinie ustawodawstwo jedno z najlepszych w świecie, ale jednocześnie nie przestrzegamy go... — jak chyba nigdzie na świecie. Lekkoomyślność? Krótko wzroczność?

Ale posłużmy się faktami. Wiadomo, Przemysł „siedzi” na gazie. W procesie eksploatacji używa się m. in. ogromnych ilości sody kaustycznej. Celem zneutralizowania tej właśnie sody, rozcieńczonej w postaci tzw. płuczki oraz różnych substancji oleistych, niszczących organizmy

żywe, Jasielskie Przedsiębiorstwo Kopalnictwa Gazu Ziemnego obowiązuje jest wykopać w każdym miejscu wierceń kilka ostojników o ścianach należycie uszczelnionych odpowiednimi materiałami. Tymczasem zamiast trzech spotyka się najczęściej tylko jeden ostojnik. Są to niestety zwykłe doły o nie uszczelnionych ścianach, na skutek czego trujące płyny przenikają w głąb. Kopalnie położone w pobliżu rzeki lub potoku, wbrew prawu wodnemu, wlewają płuczkę wprost do wody lub „nie dostrzegają” przecieków z ostojników.

- Skutki są poważne:
 - mały potoczek o lustrze wody pół metra — 3-metrowy pas spalonej zieleni po obu stronach;
 - w Kuńkowcach kilkanaście gospodarstw zostało pozbawionych wody pitnej. Właścicielom kilku z nich wypłacono odszkodowanie w wysokości paru tysięcy złotych;
 - w Ostrowie 300—350 m³ płuczki wlało się do Sanu przez przetokę w wale ziemnym;
 - rzeka Olszanka za Krasieczynem, do niedawna uważana była za najczystsza (siedlisko pstrąga). Obecnie fenol przekroczył w niej normę o 0,055, a zawiesina 8,8;
 - ogromne ilości gazoliny płynęły do Wiaru w ub. roku... rowem melioracyjnym;
 - Nadleśnictwo Hołubla zgłasza zniszczenia 1/2 ha 30-letniego lasu. Skutki wypuszczenia (Dokończenie na str. 2)



Z sesji MRN

RZUT OKA NA ROK UBIEGŁY

W miniony piątek odbyła się sesja Miejskiej Rady Narodowej. Zasadniczym tematem obrad była ocena wykonania zadań gospodarczych za rok ubiegły, a ponadto sprawozdania z działalności prezydium rady i radnych. A oto nasza kronikarska relacja.

Obradom przewodniczył radny Teodor Tyliński, sekretarzem sesji był Stanisław Paniernik. Przed rozpoczęciem zasadniczych obrad przewodniczący Prezydium MRN Eugeniusz Busz wreczył kilku obywatelom naszego miasta odznaczenia przyznane im przez Radę Państwa. Złoty Krzyż Zasługi o-

trzymał Bolesław Burezyk — długoletni przewodniczący komitetu blokowego; Srebrne Krzyże Zasługi: Stefan Sosnowski — prokurator i Jan Gawelko — ławnik Okręgowego Sadu Ubezpieczeń Społecznych; Brązowe Krzyże Zasługi: Franciszek Filipek, Elżbieta Grzegorzak, Genowefa Linczak, Ireneusz Szkudziński — za pracę społeczną i wzorowe spełnianie funkcji ławników. Odznaki „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego” otrzymali: Mieczysław Turzański, Ludwik Mrozek i Mieczysław Knych — pracownicy leśnictwa.

Informacje z działalności Prezydium MRN w br. złożył sekretarz Roman Jabłoński. Sprawozdanie z realizacji zadań gospodarczych w mieście za rok 1971 przedstawił wiceprzewodniczący Władysław Burnatowicz. Z opinia komisji finansów, budżetu i planu MRN na temat wykonania zadań zapoznał radnych przewodniczący tejże komisji Zbigniew Maziarz. Pozytywnie oceniła ona prace Prezydium MRN w zakresie realizacji planu gospodarczego.

Sprawozdanie z pracy rady, jej komisji i radnych przedstawił przewodniczący komisji mandatowej MRN Teodor Tyliński. Zostało ono przyjęte z pewnymi uwagami dotyczącymi usprawnienia pracy radnych i komisji.

Radni: Edward Rybka (na piśmie), Anna Hasinger i Eugenia Kiełtyka złożyli interpelacje pod adresem Prezydium MRN dotyczące m. in. zaniechania na ul. Stowackiego, stanu dróg i komunikacji w dzielnicy Wilcze, zniszczenia chodników na niektórych ulicach przez ekipy pracowników poczty. Odpowiedzi na częste interpelacje udzielił Roman Jabłoński, pozostałe wymagające zbadania zostaną rozpatrzone w terminie późniejszym. Mówiąc o porządkach w mieście, R. Jabłoński zwrócił się o pomoc do Milicji Obywatelskiej i stwierdził, że zaangażowanie w te istotne dla miasta sprawy ze strony dzielnicowych jest niewystarczające. Na tym tle wywiązała się dyskusja z radnym Kazimierzem Płocikiem, który oświadczył, że dzielnicowych jest niewiele i są przeciążeni innymi obowiązkami. Stąd też w sprawie porządkowej nie mogą się angażować w takim stopniu, w jakim się od nich wymaga. Te dwa wystąpienia skierowały dalszą dyskusję na temat upiększenia miasta i jego czystości.

Radny Franciszek Persowski wysunął kilka postulatów pod adresem władz miejskich i obecnego na sesji posła Franciszka Blachutę. Odpowiadając na wnioski Franciszek Blachut podziękował — przy okazji — za zaufanie jakim go obdarzyli mieszkańcy miasta i powiatu wybierając na posła i zapoznał radnych z niektórymi problemami pracy Sejmu PRL ubiegłej kadencji i zamierzeniami na przyszłość.

ski

20 lat działalności

Uroczysta sesja pedagogiczna w MDK

W Młodzieżowym Domu Kultury odbyła się uroczysta sesja pedagogiczna, poświęcona 20 rocznicy powstania na Rzeszowszczyźnie placówek wychowania pozaszkolnego. Uczestniczyli w niej pracownicy tego pionu oświaty z terenu całego województwa oraz przedstawiciele władz partyjnych — z I sekretarzem KMIP PZPR Mieczysławem Osiem i szkolnych — z reprezentantem KOS Władysławem Cyranem.

Referat wprowadzający do dyskusji pt. „Dorobek i zadania Młodzieżowego Domu Kultury w organizowaniu działalności wychowawczej i środowiskowej”, wygłosił zast. dyrektora przemyskiego MDK Barbara Daszkiewicz. Momentem inspirującym wymianę doświadczeń i ukierunkowującym rozważania teoretyczne uczestników sesji była ponadto wystawa przedsta-

wiająca efekty pracy kół zainteresowań. Ilustrację działalności MDK stanowił również ciekawy i stojący na wysokim poziomie program w wykonaniu zespołów artystycznych.

W czasie sesji zasłużeni pedagodzy z placówek wychowania pozaszkolnego województwa rzeszowskiego otrzymali pisma gratulacyjne, dyplomy i nagrody. Wśród nich znaleźli się także pracownicy Młodzieżowego Domu Kultury w Przemysku (wyróżnienia ministra oświaty i szkolnictwa wyższego — dyr. TADEUSZ POCIEJ i BARBARA DASZKIEWICZ; wyróżnienia Kuratorium Okręgu Szkolnego — podinsp. Wydziału Oświaty Prezydium PRN MARIA SOSNOWSKA oraz ANTONI SANDER, ROMAN PASLAWSKI i LUDMILA DYBA).

Podczas jubileuszowej uroczystości ogłoszono wyniki współzawodnictwa pomiędzy działającymi w województwie 114 placówkami wychowania pozaszkolnego (domami kultury, świetlicami dworcowymi, ogrodami jordanowskimi itp.). Przemyski MDK znalazł się wśród laureatów na czołowej pozycji i wraz z dyplomem otrzymał nagrodę pieniężną w wysokości 10 tys. złotych. Warto zaznaczyć, że uznanie władz szkolnych zgodne jest z pozytywną oceną pracy tej placówki, wyrażoną na sesji przez I sekretarza KMIP M. Osia.

ZAPROSZENIE DO „JASIA”

Klub „Jasia” przy ul. Kowala 3, otwarty w styczniu br. staraniem ZP Ligi Kobiet i Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, powoli ukształtował profil swojej działalności.

Niezależnie od sporadycznych spotkań z ciekawymi ludźmi odwiedzającymi nasze miasto (niedawno gościła w klubie Magdalena Samozwaniec), okolicznościowych wieczornic itp. imprez — w każdy pierwszy wtorek miesiąca „Jasia” zaprasza pary narzeczonych na porady udzielane przez lekarza, prawnika i psychologa. Poczynając od 7 kwietnia w piątki pracownicy Poradni Wychowawczo-Zawodowej wygłaszać będą prelekcje nt. trudności wychowawczych, wyboru odpowiedniej szkoły lub zawodu. Poza tym w każdy czwartek czynna jest wypożyczalnia książek. Wszystkie wymienione spotkania odbywają się w godzinach od 17—19.

a.



Kiedy drogowcy zabierają przez ciwsińskie płotki — zima już nie wróci.

Fot. T. Z.

Akcja OPiS

(Dokończenie ze str. 1)

pluczki. Tu przez kilkadziesiąt lat nic nie wyróżnia. I ciekawostka: nadleśnictwo otrzymuje odszkodowanie w wysokości 3 200 zł, które przedsiębiorstwo zapłaciło jako karę za brak pozwolenia wodno-prawnego.

Dochodzą do tego skutki zatrucia wód i powietrza, mające zasięg długoterminowy, nie dające się wykryć od razu i nagle.

W sumie rzeczono JPKGZ zapłaciło dotąd 350 tys. zł odszkodowań. Dodajmy: z pieniędzy państwowych. Jak to więc jest: państwo płaci za szkody czynione sobie i społeczeństwu, aby przedsiębiorstwo przynosiło zyski? A zatem przedsiębiorstwom

opłaca się płacić odszkodowania. Czy nie można sprawić, żeby proceder był mniej opłacalny? Może wtedy troska o zabezpieczenie środowiska byłaby większa.

Inne fakty.

● Kpt. St. Kaczmarz, zaalarmowany systematycznym zanieczyszczeniem Wiaru i Jaworu, osobiście dogląda odkopania podejrzanej odcinka kanalizacji. Przecięki z ostojnika. Dziura w betonie daje podziemne odprawienie. Sprawcą jest zakład chemiczny „Astra”.

● rezerwat wisienki karłowatej (zwanej wisienką stepową) na Winnej Górze staje się miejscem wagarów. Nie broni dostępu dziurawe ogrodzenie. W ub. roku wybuchł tam pożar;

● plac targowy. Na straganach od wczesnej wiosny wszystkie rośliny chronione, od przebiśniegów począwszy, na widłach skończywszy.

Czy trzeba więcej? Już te przykłady świadczą, że ochrona przyrody i środowiska jest sprawą wszystkich, którzy chcą żyć. Śmierć naszego środowiska, to nasza śmierć!

Dlatego ZMS-owcy Technikum Mechaniczno-Elektrycznego rzucają apel:

„Koleżanki i Koledzy zorganizowani i nie zorganizowani, dojeżdżacie do szkół z różnych okolic — obserwujcie, wyjaśniajcie! Twórzcie patrole! Niech każda fabryka, każdy zakład potencjalnie niebezpieczny dla naturalnego środowiska, każdy rezerwat czy zabytek przyrody — ma opiekuna w waszych kołach, grupach, klasach! Niech na każdym targu znajdzie się przynajmniej jedna tablica ilustrowana zawierająca wykaz roślin chronionych!

Podjmijcie i wzbogaćcie naszą inicjatywę!”

ANNA WIECH

Wiosna w polu

Wystarczyło kilka dni ciepłej, sonecznej pogody, żeby wzrósł popyt na nawozy mineralne. Na porządku dziennym są tasemcowe kolejki przed magazynami gminnych spo.dzielni. Większość rolników niemal od razu wysiewa zakupione nawozy (wydaje się, że właśnie brak odpowiednich pomieszczeń do składowania był głównym powodem długiego zastojów w sprzedaży nawozów zimą).

W bieżącym roku gospodarczym rolnicy naszego powiatu zużyły mają ogółem 19 200 ton nawozów. Najlepiej przebiega sprzedaż w gromadzie Kalników (ponad 101 proc.) oraz w Stubnie, Medyce i Zurawicy (w granicach 80 proc.). Najgorsza sytuacja panuje w Krównikach, Birczy i Wyszatycach. Do 15 bm. rozprowadzono w powiecie 75,2 proc. nawozów.

Jak nas poinformował pracownik stacji chemiczno-rolniczej Julian Kubrakiewicz — około 20 marca zanotowano już pewne niedobory nawozów potasowo - fosforowych. Czynnikiem przetrzyty z tych punktów sprzedaży, w których były znaczne rezerwy, tam gdzie istniało największe zapotrzebowanie, np. z Birczy do Medyki. Poprawiło to nieco sytuację do-raznie, lecz większa partia nawozów potasowych (jak wiadomo importowanych) nadejdzie dopiero w tych dniach.

Niepokoń, występujące jeszcze tu i ówdzie (np. w Krównikach i Pikulicach) zjawisko nieterminowego zopatrywania rolników w materiał siewny w ramach tzw. planowego odnowienia. O dostawy na czas zadbały jedynie gromadzkie rady w Leszczawie, Nienadowej, Orłach i Hawnikach. Łącznie na wiosenne siewy rolnicy otrzymają 185 t jęczmienia i 151 t owsa odmian intensywnych.

st.

Czytelnicy „Życia” budują przedszkole

Systematycznie powiększa się stan konta Społecznego Komitetu Budowy Przedszkoli, zawiązanego jesienią 1968 r. z inicjatywy naszej redakcji. Do 16 marca przemysłanie złożyli 479.454 złotych na drugi obiekt, który powstanie na Zasanu.

Zachęcając do dalszej ofiarności, informujemy przy okazji, że przedszkole przy ul. Szaszkiewiczza już od września br. oczekiwać będzie na 140 maluchów.

Przypominamy nr konta: 1314 — 9 — 560 NBP O/Przemysł.

Odnaleziono zwłoki chłopca

2 lutego — o czym informowaliśmy — utonął w nurtach Sanu 9-letni Zdzisław Paczkowski, który zjeżdżając na sankach wjechał na kruchą pokrywę lodu. Zwłoki odnaleziono dopiero 24 marca. Zachowane były w dobrym stanie i ojciec dziecka rozpoznał je bez żadnych wątpliwości. Sekcja potwierdziła, że bezpośrednią przyczyną zgonu było utonięcie.

Pożary

Ostatnio w naszym powiecie miały miejsce dwa pożary: 17 bm. w godzinach popołudniowych w Nienadowej „czerwony kur” strawił część dachu w jednym z budynków mieszkalnych. Przyczyną wybuchu ognia był zły stan przewodów kominowych. Straty ocenia się na około 3 tysiące złotych.

Z nie ustalonych dotychczas przyczyn 19 bm. spłonął opustoszały dom w Chyżynie. Wprawdzie i w tym wypadku strata jest niewielka, mimo to apelujemy o jak najdalej idącą ostrożność. Utrzymująca się od dłuższego czasu susza oraz wiatr — to niebezpieczni sojusznicy ognia!

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE zawiadamia, że 2 kwietnia 1972 roku, tj. w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych — autobusy komunikacji miejskiej kursować nie będą.
3 bm., tj. w drugi dzień świąt, kursować będą jak w niedziele i święta.

Pół litra za 40 złotych

PRZED każdymi świętami we wsiach powiatu przemyskiego wzrasta gwałtownie popyt na cukier i drożdże. Ze sklepowych półek i magazynów znikają wtedy nieproporcjonalnie, do zwyczajnych potrzeb, ilości tego towaru. Dla funkcjonariuszy MO jest to pierwszy, alarmujący sygnał. Znaczna część cukru będzie bowiem przeznaczona do nielegalnego wyrobu spirytusu...

STATYSTYKA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

W ostatnim okresie poważnie wzrosła liczba przestępstw związanych z produkcją tzw. bimbru. O ile bowiem w roku 1969 Prokuratura Powiatowa w Przemysku prowadziła 1 sprawę o nielegalny wyrób spirytusu, to w roku 1970 było ich już 11, w 1971 — 29, a w I kwartale bieżącego roku przeprowadzono aż 14 dochodzeń, ponadto kilka spraw jest aktualnie rozpatrywanych.

Najczęściej przestępstwa tego rodzaju popełniają mieszkańcy wsi, ale zdarza się, że bimbrownie wykrywane są również w mieście.

Jak kształtuje się odpowiedzialność za nielegalny wyrób spirytusu?

W myśl przepisów ustawy z 22 kwietnia 1959 roku*) karalny jest nie tylko wyrób, lecz także przechowywanie, zbywanie i nabywanie samogonu oraz przyrządów, których właściwości wskazują na to, że służą one (lub są przeznaczone) do tych czynności. Nie wolno również odkażać lub osłabiać działania środka skażającego w spirytusie nie przeznaczonym do konsumpcji. Kara za takie czyny waha się w granicach od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności, przy czym w każdym przypadku sąd orzeka grzywnę nie niższą niż 5 tysięcy złotych.

W momencie zasięgnięcia powyższych informacji, do prokuratora powiatowego zgłosił się funkcjonariusz MO jednego z wiejskich posterunków i zawiadomił o wykryciu nowej bimbrowni. Jednocześnie zapewnił prokuratora, że za kilka dni przyjdzie ponownie, by zameldować o następnych miejscach nielegalnej produkcji w tej samej wsi.

OPOWIADAJA INSPEKTORZY MO

Przy Komendzie Miasta i Powiatu Milicji Obywatelskiej istnieje specjalny wydział do walki z przestępstwami gospodarczymi. Pracownicy tego wydziału — naczelnik Bronisław Tabisz oraz inspektorzy Jerzy Bryk, Romuald Różycki i Ryszard Sopol zajmują się również wykrywaniem źródeł niedozwolonej produkcji spirytusu. Dla

fachowców nie ma tajemnic związanych z tym nagminnym, niestety, w naszym powiecie procederem.

Co pewien czas milicja organizuje specjalne akcje, których celem jest likwidowanie bimbrowni. Nie zdarzyło się jeszcze, aby na 10 przeszukanych miejsc, nie wykryto co najmniej 3 źródeł nielegalnej produkcji — a zdarzają się również „trafienia w dziesiątkę”.

Pewnego dnia ekipa funkcyj-

nie w granicach od 40 do 50 złotych. Wystarczyło tylko wejść do środka, aby zobaczyć parujący jeszcze, gorący zacier — a obok osłupiałego z wrażenia producenta. W baniaku znajdowało się ponad 20 litrów zaciera.

Innym razem, kiedy funkcjonariusze znaleźli się nagle w mieszkaniu, kobieta, która otworzyła im drzwi, chwyciła leżącą na stole brudną bieliznę i wrzuciła ją do stojącej na podłodze balii. Po raz pierwszy chyba próbowała urządzić pranie w naczyniu napelnionym po brzezi... zacierem.

nie w granicach od 40 do 50 złotych.

Szkoda, że ci, którzy go piją, nie widzą w jakich warunkach sanitarnych i przy pomocy jakich metod on powstaje. Ponieważ przeważnie produkcja odbywa się w oborach, stajniach i bostodolach, do płynu dostają się najrozmaitsze zanieczyszczenia, łącznie ze zwierzęcymi odchodami.

Chcąc poprawić smak i ostrość samogonu przeznaczanego na sprzedaż, „bimbrownicy” dodają doń przeróżne domieszki. Aż wierzyć się nie chce, że jed-

wyrobem spirytusu tłumaczą się przed milicją, a następnie przed sądem?

Usiłują przekonywać, że wyrabiają... wino owocowe. Jednakże próbki z płynem wysyłane są do Wydziału Kryminalistyki Komendy Wojewódzkiej MO w Rzeszowie, gdzie zostaje przeprowadzona analiza. Jej wynik brzmi przeważnie jednakowo: „przeprowadzone badanie wykazało, że płyn zawiera objętościowo od 13 do 20 proc. alkoholu etylowego i jest zawieszoną drożdżową, z której na drodze destylacji można otrzymać płyn o wyższej procentowej zawartości alkoholu. Skład jakościowy — typowy dla zacierów, z których produkuje się wysokoprocentowe alkohole sposobem domowym”.

Wzrost nielegalnej produkcji spirytusu jest zjawiskiem wysoce niebezpiecznym społecznie. W samogonie znajdują się tzw. oleje fuzlowe, będące ubocznym produktem fermentacji, które są ogromnie szkodliwe dla zdrowia. Powodują nieodwracalne zmiany w organizmie, prowadzą do ślepoty i innych bardzo poważnych, często nieuleczalnych schorzeń. Stąd też nasilenie walki z bimbrownictwem staje się bezwzględnie koniecznością. Coraz częściej przeprowadzane akcje milicyjne i surowe wyroki oraz wprowadzony niedawno system premiowania osób, które przyczyniły się do wykrycia tego rodzaju przestępstw, mają stać się gwarancją całkowitego wyeliminowania nielegalnej produkcji spirytusu. A warto jeszcze dodać, że „przodują” w tym szczególnie następujące miejscowości: Krzywca, Medyka, Stubno, Bircza, Ruszelczyce, Kupna, Bachów, Hnatkowice, Kalników, Nienadowa, Drohobyczka, Wola Krzywiecka...

Wyliczenie to, aczkolwiek niepełne i tylko przykładowe, powinno stać się swoistym ostrzeżeniem. Nie będzie pobożniactwem dla ludzi, którzy dla własnych interesów narażają zdrowie innych.

JAN MISZCZAK

*) Ustawa z dnia 22 kwietnia 1959 roku o zwalczaniu niedozwolonego wyrobu spirytusu (Dziennik Ustaw nr 27, poz. 169).

TRUCIZNA NA STOLE



nariuszy MO udała się do Ujkiwic. Było to w wigilię Bożego Narodzenia. Wcześniej już wiadziano, że w jednym z domów mieszkańcy „pędzą bimber”. Zapukano — drzwi otworzył gospodarz, który na widok milicji począł zachowywać się tak podejrzanie, iż nie uległo najmniejszej wątpliwości, że czuje się winnym. Chodziło teraz tylko o to, aby wykryć i zabezpieczyć samogon oraz aparaturę. Nie trwało to zbyt długo. Pod łóżkiem znaleziono 30 litrów zaciera, a w stodole całą aparaturę i gotowy już spirytus.

W Ruszelczycach akcja przebiegała jeszcze sprawniej. Przechodząc koło stodoły należącej do jednego z mieszkańców tej wsi, milicjanci poczuli unoszący

Inspektorzy kierujący takimi akcjami doskonale znają różne „sztuczki” stosowane przez „bimbrowników”. Najczęściej zacier przechowują oni na piecach kuchennych lub nad oborami w sianie. Gotowy zaś samogon zakopują często do ziemi w pobliżu domu, bądź też ukrywają pod stogami. Przy produkcji posługują się przeważnie czajnikami, baniakami, miednicami oraz rurkami mosiężnymi, szklanymi i gumowymi. Jako surowca używają: cukru, żyta, buraków i ziemniaków.

Ci, którzy pędzą bimber w celach handlowych, a więc na szerszą skalę, mają aparaty ukryte w lasach, w niedostępnych jarach, nad potokami. Cena za 1/2 litra samogonu waha się u

na z nich jest... kurze lajno, które podobno nadaje niskoprocentowemu nawet płynowi ognistą moc. Często również zakrapia się bimber kwasem siarkowym, dzięki czemu staje się klarownym. Stosuje się również domieszki z chmielu oraz różne szkodliwe dla zdrowia środki chemiczne.

Inspektorzy MO pokazali mi zakwestionowane podczas jednej z akcji butelki napelnione mętnym płynem. Znajdowały się w nich różne nieczystości, na dnie pływał brudnawo-szary osad. Producent tego bimbru nie zdążył go jeszcze precedzić.

Jak trudniący się nielegalnym

ŻYCIE, ŻYCIE

UCZCIWOŚĆ

Zdarzyło mi się onegdaj otrzymać list czytelniczki, która za pośrednictwem „Życia” pragnie podziękować ekspedientce Domu Książki przy ul. Kazimierzowskiej za... uczciwość. „Przed kilkoma tygodniami — czytamy w liście — w sklepie tym kupiłam trzy przyborniki szkolne. Towar to trudno dostępny, toteż szczęśliwa byłam, że go dostałam. Dzieci też były zadowolone, bo obeszło się bez dwójek z wychowania technicznego. Będąc niedawno w tymże sklepie z niemalym zdumieniem przyjąłam wiadomość, że czeka tu na mnie 9 złotych. Była to — jak się okazało nadpłata, gdyż owe przyborniki kosztowały po 42-zł, a nie jak przez nieuwagę policzono po 45 złotych, czego ja także nie zauważyłam. Ludzka uczciwość sprawiła, że pieniądze wróciły do właściciela, a przecież tak niewielką kwotę można było przemilczeć. Za to, że stało się inaczej, jestem wdzięczna paniom ekspedientkom, gdyż przywróciły mi wiarę w istnienie ludzi uczciwych” — kończy list pani H. J.

Przyznaję, że zbudowana zostałam postępowaniem personelu Domu Książki, aliiści tego samego dnia jedna z moich znajomych zwierzyła mi się, że prześladowa ją pech, bo w pewnym kiosku przepłaciła osiem złotych. — Człowiek, ciągle się spieszy, nie zważa na to ile mu wydają, a potem przez przypadek od-

krywa brak kilku tam złotych. Na pewno nie było to zamierzone — kontynuowała — pani z kiosku też mogła nie zauważyć, że zamiast dziesięciu złotych wydała pięć, ale — zrozum — głupia sprawa, wtedy akurat zabrakło mi owej kwoty na jakiś drobniaczek...

Zaznaczam, że moja znajoma raczej siebie wini za nieuwagę, niżby miała kogoś pochopnie osądzać, jest pedantycznie dokładna (nieraz miałam okazję zaobserwować, jak zwraca uwagę sprzedawcy, że wydał za wysoką resztę) i tylko na karb pośpiechu kładzie owo zdarzenie z ostatnich dni.

O uczciwości pisałam już kiedyś na tych łamach, wskazując przykłady znalazców dość znacznych sum pieniężnych, zegarków, dokumentów i innych mniej lub bardziej ważnych przedmiotów, które w roztargnieniu gubimy. O uczciwości jako zjawisku społecznym można by rozprawiać długo, gdyż życie nie szczędzi przykładów „pro” i „contra”. Zastanawia mnie jednak obojętność wobec niektórych zjawisk, np. zwykło się machać ręką na konduktorów, którzy inkasują pieniądze za przejazd do własnej kieszeni. W takiej sytuacji każdy najmniejszy przejaw obowiązkowości urasta do rangi wzorca etycznego.

Oj, życie, życie...

BOŻENA STAWSKA

ŻYCIE PRZEMYSKIE



Zazwyczaj restauracje i bary oglądamy od strony „zewnątrznej”, tej przeznaczonej dla konsumenta, rzadko się natomiast zdarza, aby klient trafił do kuchni. Do tzw. zaplecza zakładów żywienia zbiorowego, zaglądamy natomiast często pracownicy inspekcji sanitarnej i handlowej, wewnętrznej kontroli PZG oraz wyjątkowo... przedstawiciel redakcji, czego dowodem jest to zdjęcie. Widać na nim, jak szefowa kuchni „Bałtyckiej” Ludwika Filozof i młodszy kucharz Maria Faluga przyrządzają „śledziki”.

Fot. TZ

AWANTURNICTWO KOSZTUJE

TADEUSZ GAWEL s. Stanisława (ur. w 1948 r.) stanął przed Kolegium do Spraw Wykroczeń Prezydium PRN w Przemysku za wywołanie gorszej awantury w barze w Mańkowicach. Obwiniony jest mieszkańcem Rokietnicy (pow. jarosławski). Karygodnego wykroczenia dopuścił się w stanie nietrzeźwym. „Gościenny występ” nie opłacił się: kolegium wymierzyło T. Gawłowi grzywnę w wysokości 2 tys. złotych z zamianą na 40 dni aresztu zastępczego i zastosowało karę dodatkową w postaci opublikowania treści orzeczenia w prasie.



Narkomani są wśród nas

C cały świat bije na alarm. Liczba narkomanów wciąż wzrasta, a przemyt narkotyków staje się źródłem kolosalnych dochodów dla handlarzy, których nie odstrasza nawet surowe kary, do kary śmierci włącznie. Narkomania jest najniebezpieczniejszą formą toksykomanii, a epidemiczny wprost jej rozwój zaobserwować można było w okresie powojennym. Obecne warunki życia, tempo i nadmierny wysiłek umysłowy, stałe napięcie nerwowe, przyczyniają się do szerzenia narkomanii w różnych środowiskach — głównie wśród młodzieży. Osoby o słabym charakterze, porażone nieszczęściami i niepowodzeniami, które chcą uciec od odpowiedzialności, wyłączyć się z kręgu ludzkich spraw chociaż na chwilę, bardzo łatwo decydują się na desperacki krok i sięgają po narkotyk, usłużnie dostarczany przez pokątnych handlarzy. Narkotyki wywołują zazwyczaj stan euforii, ekstazy i zachwyty, sprowadzają sny pełne

barwnych wizji, po których następuje jednak przykre przebudzenie (dolegliwości fizyczne i stany depresyjne). Człowiek o słabej woli pragnie przeżyć na nowo stan błędnego samopoczucia — sięga więc po kolejną porcję narkotyku, oddając się w jego władanie.

Bardzo często narkomania ma podłoże terapeutyczne, ponieważ wiele preparatów odurzających stosuje się powszechnie jako środki przeciwbólowe i niejednym z nas doświadczył na sobie dobroczynnego działania morfiny w czasie choroby.

Wszystkie narkotyki posiadają wspólną cechę: wywołują u człowieka stan określany zależnością fizyczną i psychiczną, objawiający się potrzebą ciągłego zażywania w coraz większych dawkach, danego środka. Narkotyk bowiem wchodzi w skład enzymów komórkowych i staje się czynnikiem niezbędnym w procesie przemiany materii. Tylko nowa dawka może usunąć przykre dolegliwości. Błędny krąg zamyka się.

Najstarszym, znanym od 2500 lat środkiem odurzającym, jest haszysz (marihuana), otrzymywany z konopi indyjskich, a używany głównie przez ludność mahometańską. Haszysz wywołuje stan odurzenia w stopniu uzależnionym od wrażliwości, trwający kilka godzin. Człowiek zdolny jest wówczas do popełnienia czynów gwałtownych, zbrodniczych. Do narkotyku i jego szkodliwych następstw, doprowadza również palenie papierosów „marihuana”. Zwyczaj palenia takich papierosów jest szeroko rozpowszechniony w Ameryce Północnej, zwłaszcza wśród młodzieży.

Morfizm jest często następstwem stosowania morfiny, jako środka przeciwbólowego, a przyczyną szybkiego rozwoju narkotyku — euforyzującego działania tego środka. W silnie rozwiniętym narkotyku dawki morfiny są bardzo duże, wielokrotnie przewyższają dawkę śmiertelną. Stosunkowo szybko dochodzi do zatrucia, charakterystycznym jest złym samopoczuciem i ogólną depresją. Człowiek znajdujący się całkowicie pod władzą morfiny, zatracając poczucie odpowiedzialności, lekceważy swoje obowiązki wobec rodziny i społeczeństwa, a żąda zdobycia narkotyku jest silniejsza niż zasady moralne. Doprowadza to do popełniania różnych przestępstw, fałszowania recept, kradzieży pieniędzy. Dla człowieka opętanego narkotykiem nie istnieje nic poza morfiną przynoszącą uspokojenie, zadowolenie. Stany błędnego samopoczucia bywają jednak coraz krótsze — potrzebne są więc coraz większe dawki. Przy braku narkotyku występują ciężkie zaburzenia czynnościowe różnych narządów i stany depresyjne, bardzo często kończące się samobójstwem.

Heroina (pocnodna morfiny), to bardzo niebezpieczny narkotyk, który ze względu na siłę działania w wielu krajach nie jest stosowany w lecznictwie. Heroina jest około sześć razy silniejsza od morfiny. Do Polski sprowadza się ją jedynie w celach naukowych. Mimo surowych zakazów, nielegalna produkcja i handel heroiną jest rozpowszechniony na całym świecie. Specjalne brygady policji, przeznaczone do zwalczania handlu narkotykami, nie są w stanie go zlikwidować. Handlarze nie wahają się przed żadną zbrodnią, stosując terror i przekupstwo.

W Ameryce Południowej rozpowszechnione jest użycie liści koka. Kokainistą zostaje zazwyczaj człowiek zdegenerowany moralnie, a nałóg ten niszczy całkowicie jego zdrowie psychiczne i fizyczne, doprowadzając do ciężkich uszkodzeń wątroby, kończących się śmiercią.

Narkotyki wywierają szkodliwe działanie na ustrój człowieka żyjącego, a także uszkadzają płód w łonie matki. W USA coraz częściej rodzą się dzieci z ciężkimi wadami wrodzonymi, które są następstwem zażywania LSD przez kobiety ciężarne.

Do krajów szczególnie zagrożonych narkomania należą Anglia, NRF, kraje skandynawskie, USA, Japonia, a także kraje wschodnie i afrykańskie. Prasa całego świata donosi wciąż o wykrywaniu tajnych laboratoriów, produkujących środki odurzające, o przemyśle, o wyrokach śmierci wykonywanych na handlarzach narkotykami...

Od wielu lat świat próbuje walczyć z tą klęską. Środki odurzające i obrót nimi unormowane są międzynarodowymi

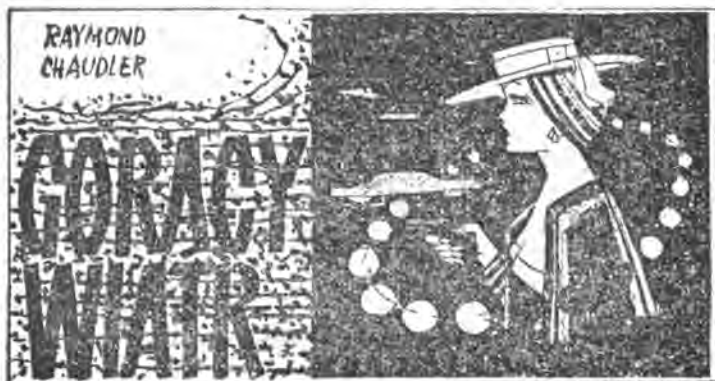
konwencjami. Ich podstawowa lista obejmuje ponad sto pozycji, a winni nieprzestrzegania istniejących przepisów podciągani są do odpowiedzialności.

Obecnie wyłonił się jednak nowy problem: środki psychotropowe. Niebezpieczeństwo stosowania tych właśnie środków jest takie samo jak w przypadku narkotyków. Dlatego też, w Genewie, odbyła się w ub. roku nadzwyczajna sesja Komisji Narkotyków Rady Gospodarczej i Społecznej ONZ. Wśród zaproszonych obserwatorów była również reprezentacja naszego kraju.

W Polsce narkomani objęci są kontrolą, jednak rejestry te nie są zbyt ścisłe, a mimo surowych rygorów wypadki odurzania się zarówno środkami narkotycznymi, jak i psychotropowymi, nie należą do rzadkości. Ruch turystyczny i rozwój łączności międzykontynentalnej stwarzają okazję do nielegalnego przewozu małych ilości narkotyków i środków psychotropowych. Chociaż narkomania nie jest u nas jeszcze poważnym problemem, nie możemy pozwolić sobie na lekceważenie tego zagadnienia. Środki psychotropowe są szeroko stosowane w lecznictwie, życie ich stale wzrasta, a tym samym wzrasta niebezpieczeństwo narkomanii.

A tymczasem, mimo zaostreżeń i rygorów, bardzo często dochodzą do nas za pośrednictwem prasy wiadomości o zgubnych skutkach narkotyzowania się młodzieży, naszych synów i córek, którzy usiłują zapomnieć o odpowiedzialności, o złych stopniach w szkole.

Przemysł nie leży na bezludnej wyspie. I u nas więc występują przypadki narkotyzowania się młodzieży. Do aptek trafiają recepty zdobyte przez nieletnich chłopców nielegalną drogą. Nie można lekceważyć tego zagadnienia i przejść nad nim do porządku dziennego. Recepty te są bowiem najczęściej sfalszowane, posiadają podrobione pieczętki i podpisy lekarzy, co dowodzi, że chęć zdobycia specyfiku jest silniejsza niż zasady moralne wyniesione z domu. Nie możemy pozwolić na degenerację naszej młodzieży. Wielkie znaczenie ma w tym wypadku akcja oświatowa, mająca na celu informowanie społeczeństwa o szkodliwym działaniu nie tylko klasycznych narkotyków, ale i różnych środków uważanych za nieszkodliwe leki (tym bardziej niebezpiecznych) oraz „namiastek” w postaci tri i innych.



V

Schyliłem się i zacząłem zbierać z podłogi rozsypane na niej figurki szachowe i wkładać do pudełka. Pudełko postawiłem na kominku. Poprawiłem nogę stolika i robiłem porządek w pokoju. Copenick obserwował mnie bez przerwy. Chciałem zostawić mu trochę czasu, żeby coś wymyślił.

W końcu zaczął...
— Ten facet posługuje się pistoletem kaliber 22 — rzekł. — Ponieważ potrafi obchodzić się dobrze ze spluwa — mały kaliber mu nie wystarczy. To oznacza, że faktycznie umie dobrze operować tym sprzętem. Puka do pańskich drzwi, przystawia panu spluwę do brzucha, wpycha do pokoju i oświadcza, że przyszedł tu, żeby raz na zawsze zamknąć panu buzię. Mimo to pan go likwiduje. Nie ma pan broni. Ale likwiduje go pan, i to sam. Musi pan być w świetnej formie, stary.

— Niech pan posłucha — odparłem, patrząc na podłogę. Podniosłem jeszcze jedną figurkę szachową i obracałem ją w palcach. — Byłem zaginiony w problem szachowy. Próbowałem się odprężyć.

— Pan coś tam chowa w zanadrzu — rzucił Copenick czając się jakby do skoku. — Stary przyjacielu, chyba nie próbuje pan starego glinę wodzić za nos?

— Dla pana to ponętny kasek i w praktyce oddaje go w pana ręce. Czego pan jeszcze ode mnie chce, do diabła? — odpowiedziałem.

Człowiek leżący na ziemi wydał zza rącznika jakiś niewyraźny dźwięk. Łysa głowa lśniła od potu.

— Co to ma znaczyć? Do czego pan zmierza? — szepnął prawie Copenick. Rzuciłem na niego szybkie spojrzenie i odwróciłem wzrok.

— A więc dobrze — zacząłem. — Doskonale pan wie, że sam nie mogłem mu dać rady. Miał w ręku pistolet, a ten kaliber strzela tam, gdzie pada wzrok.

Copenick przymrużył jedno oko, a drugim mrugnął do mnie zachęcająco i po przyjacielsku.

Trochę jeszcze kluczyłem, aby wszystko wyglądało bardziej przekonująco. W końcu powiedziałem wolno:

— Był tu u mnie młody chłopak, który próbował kombinować w jednym z modnych lokali, ale wszystko mu się pokrzyżowało. Chciał opróżnić kasek małej stacji benzynowej. Znam jego rodzinę. W gruncie rzeczy chłopiec nie jest taki zły. Wpadł tutaj i chciał mnie nabrać na pare dolarów na bilet, żeby zwinąć żagle. Kiedy ktoś zapukał do drzwi, wśliznął się tam.

Pokazałem ręką na łóżko w ścianie i drzewiczki obok. Copenick odwrócił z wolną głową i znowu zwrócił ku mnie. Oczy jego błyszczały.

— I chłopaczek miał broń? — zapytał.

Kiwnąłem głową.

— I zaszedł go od tyłu. To jest coś, Copenick. Musi pan dać szansę młodemu człowiekowi. Musi go pan wyłączyć ze sprawy.

— Czy figuruje już na liście osób poszukiwanych? — zapytał cichym głosem.

— Mówił, że nie, jeszcze nie. Ale bał się, że do tego dojdzie.

Copenick uśmiechnął się.

— Należę do brygady kryminalnej — rzucił. — Co pan nabroń, przyjacielu?

Pokazałem ręką związanego faceta w kajdankach.

— Pan go schwytał nie? — powiedziałem chcąc go przekonać.

Copenick wciąż jeszcze się uśmiechał. Gruby, białawy język wysunął mu się z ust i masował szeroką górną wargę.

— Ale jak? — szepnął.

— Czy wydobyliście kule ze zwłok Walda?

— Oczywiście. Dwa długie pociski. Jeden splaszczyl się na jednym z żeber. Drugi jest dobry.

— Z pana porządny fachowiec, no nie? Pan nie pomija żadnej możliwości, dostarcza każdy najmniejszy drobiazg. Przyszedł pan do mnie, żeby sprawdzić, iaka posiadam broń.

Copenick podniósł się i znowu ukłękł koło bandziora.

— Czy pan mnie słyszy i rozumie? — zapytał pochylony tuż nad twarzą mężczyzny leżącego na podłodze.

Facet wydał jakiś niezrozumiały dźwięk. Copenick wstał i ziewnął.

— Kto tam będzie zwał na to, co facet gadał... Co dalej?

— Nie liczył pan wprawdzie na to, że coś pan u mnie znajdzie, ale po prostu chciał się pan rozejrzeć. W czasie kiedy rozglądał się pan do mieszkaniu — pokazałem garderobę, — a ja byłem niezadowolony, choć nie odywalałem się ani słowem, ktoś przypadkiem zapukał do drzwi. Następnie wszedł tam facet. A pan po chwili wysunął się z garderoby i capnął bandziora.

— Ach — Copenick w szerokim, szyderczym uśmiechu pokazał przynajmniej tyle zębów, co koń. — Taka więc jest pańska wersja, przyjacielu. Rzuciłem się na niego. Władowałem mu kolano w brzuch i załatwiłem go z miejsca. Pan nie miał broni i facet szybko odwrócił się w moją stronę, ale ja... mój lewy sierdowy dosięgnął go i rzucił na dywan. Jasne?

— Jasne — powiedziałem.

— I tał pan pada do protokołu?

— Tak — zapewniłem.

— Będzie pana krył, stary przyjacielu. Kto ze mna jest równiacha, zawsze może na mnie liczyć. Niech się pan nie martwi o tego młodego człowieka. Da mi pan znać, jak będzie potrzebował pomocy.

Podszedł do mnie i wyciągnął rękę. Uściskałem ją. Była lepka i wilgotna, jak zdechła ryba. Lepkie ręce i ich właściciele działają mi na nerwy.

Krasiccy w Krasiczynie

Niedawno nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyslu ukazała się broszura poświęcona zamkowi w Krasiczynie. Ta interesująca publikacja zawiera zarys dziejów zamku, jak również jego kalendarz, opis parku, muzeum i turystycznych atrakcji okolic Krasiczyna. Autorzy broszury piszą również o rodzinie Krasickich — pierwszych właścicielach zamku. Chciałbym, tytułem niewielkiego uzupełnienia, przedstawić Krasickich z Krasiczyna na nieco szerszym tle, a mianowicie na tle ówczesnych dziejów Polski.

Ród Krasickich wywodził się z ziemi dobrzyńskiej. Była to uboga szlachta zagrodowa pieczętująca się herbem Rogala. Jakub z Siecina, który przybył na ziemię przemyską, otrzymał w 1540 roku majątek złożony z 14 wsi, stanowiący posąg jego żony Barbary z Orzechowskich. W Sliwnicy — jednej z owych wsi postanowił zbudować rezydencję rodową, która miała charakter obronnego dworu. Pierwszym wybitniejszym przedstawicielem rodu był syn Jakuba i Barbary — Stanisław Krasiccki. Dziedzic Sliwnicy znalazł się na dworze krakowskim, gdzie zyskiwał zaufanie jego panów: Zygmunta Augusta, Henryka Walezego, Stefana Batorego i Zygmunta III, z którym zawiązywał do Warszawy. Był on kolejno: starostą przemyskim, oboźnym koronnym, wreszcie kasztelanem przemyskim. Zygmunt August polecił Krasicckiemu, aby dopilnował ukarania hospodara wołoskiego Tomszy za to, że buntował się przeciwko Rzeczypospolitej. Z kolei Batorego, w czasie wojny z Moskwą, nakazał mu odzyskanie Połocka zdobytego przez Iwana Groźnego w 1563 roku. Natomiast Zygmunt III użył go do stłumienia ruchów w Gdańsku, w czasie swego tam pobytu. Stanisław Krasiccki w wojnach z Tatarami i Moskwą zdobył sławę dobrego żołnierza, za co otrzymał wspomniany już urząd oboźnego koronnego, a także cztery starostwa. Dochody z tych starostw umo-

żliwiły mu wzniesienie zamku na miejscu dawnego dworu obronnego w rodzinnym gnieździe, a następnie założenie miasteczka nazwanego Krasiczynom...

Stanisław Krasiccki był także marszałkiem dworu i ufałym królowej Anny Jagiellonki. Z jej polecenia jeździł do Szwecji w sprawie kandydatury Zygmunta Wazy na tron Polski. Na dworze ostatniej z rodu Jagiellonów wychowywał się syn Stanisława i dziedzic jego włości krasiczyńskich — Marcin. Anna Jagiellonka zmarła w 1596 r. Jej marszałek przeżył ją o rok, aczkolwiek inne źródła podają, że żył do 1602 roku.

Marcin Krasiccki zajmował na dworze królewskim poważną pozycję. Otrzymał godność wojewody podolskiego i starosty przemyskiego. Zygmunt III używał go do poselstw. Marcin posłował m. in. do cesarza Ferdynanda III okazując się zręcznym dyplomata, czym zyskał szacunek i uznanie cesarza, który nadał mu tytuł Hrabiego Świętego Cesarstwa Rzymskiego. W czasie rokosz marszałka Mikołaja Zebrzydowskiego, który w 1606 roku wystąpił przeciwko Zygmuntowi III, Marcin stanął po stronie króla i otrzymał dowództwo nad liczącą 500 żołnierzy strażą przyboczną królowej Konstancji. Nie skąpił grosza na cele publiczne. Własnym kosztem wystawiał oddziały wojskowe do wojny wołoskiej i szwedzkiej. Uczestniczył na czele swego hufca, w działaniach przeciwko Skinder-Baszy pod Cecorą w 1620 roku i przeciwko sultanowi tureckiemu Osmanowi II pod Chocimiem. Był świadkiem śmierci hetmana Chodkiewicza.

Po powroci z wyprawy wojennej Marcin Krasiccki przystąpił do ozdabiania zamku, który pokrywano dekoracją sraffitową. Na obrazach przedstawiono sceny wojenne i wydarzenia polityczne, mające miejsce w epoce panowania Zygmunta III, a także wielkie czyny rodu Krasickich. Wykonana też została tablica fundacyjna oraz popiersia obu Kra-

sickich i ich przodków, umieszczone na portalu wjazdowym.

Marcin Krasiccki był człowiekiem wykształconym i wielkim mecenasem sztuki. Jego staraniem powstało szereg dzieł architektonicznych i to nie tylko w ziemi przemyskiej. Był on wówczas najwybitniejszą postacią tego regionu.

W zamku krasiczyńskim Marcin gościł króla Zygmunta III oraz królową Konstancję. Na pamiątkę tego wydarzenia kazał usypać trzy kopce. Zmarł mając 59 lat w 1633 roku. Nie mając potomstwa, przekazał swe dobra synowcowi Marcinowi Konstantemu — podcałemu i kasztelanowi przemyskiemu. Z kolei Krasiczyn dziedziczyła jego córka Urszula, a po jej śmierci w 1677 roku zamek dostał się we władanie rodziny Jędrzeja Modrzewskiego, męża Urszuli. Tak skończył się w Krasiczynie okres pobytu Krasickich, jego założycieli i budowniczych.

RYSZARD DZIESZYŃSKI

Zamiast RECENZJI

Federico-Maciej-Alvaro Jansen de Silva — warszawski korespondent południowoamerykańskiej agencji „Helios” — jest prawnikiem Dominika i Pelagii Strumiłłów, którzy po upadku powstania styczniowego — bojąc się represji władz carskich — wyemigrowali z kraju do Turcji, a stamtąd dalej na południe. Osiedli na przedmieściu Suez, gdzie Dominik Strumiłło, jako inżynier, rozpoczął pracę przy budowie słynnego dziś kanału. Jego syn, po ukończeniu studiów w Paryżu, okazał się niespokojnym duchem: „pędziło go z jednego kraju do drugiego, do czasu, gdy w niewielkim hiszpańskim miasteczku poznał czarobrewą piękność Dolores”. Pobrali się i dochowali pięciorga dzieci, „z których każde swobodnie posługiwało się i polskim i hiszpańskim”. Najmłodsza z owego rodzeństwa — to właśnie matka Federico — Macieja-Alvaro (ojcem był „brodaty wilk morski, kapi-

Zbigniew Janusz

Napotkałem rzeczy szereg,
nieuchronny smak dotyku,
kilka gestów co są brzmieniem

Dzień dogasał w tyglu zmięczeniu,
wiatr rwał nitki niestępczone.

Białoskrzypy mnąc nogami,
z dłonią w dłoni, w zimoskłoniu...
Kwitną cienie pod gwiazdami.

Wargi śniegiem przedłużone
zaczynają zbierać lśnieniem.

Chciałbym jeszcze przed uśpieniem
w sen przeciepić Twoje dłonie.

tan Niels Jansen rodem spod Trondheim w Norwegii”...

Tak, w skrócie, przedstawia się rodowód bohatera ciekawej książki Jerzego Broni-

„Dziwi waszeczka, skąd znam taki polski, prawda?”

sławskiego pt. „Wyobcowani”.

Nie zdradzając szczegółów, należy czytelnikom powiedzieć, że Federico, nim przybył do Warszawy — w roku 1962 był korespondentem swojej agencji w Ghanie.

Co zdecydowało o tym, że

właśnie jego wysłano do Polski? M. in. to, że dość swobodnie posługiwał się naszym językiem, choć w sposób nieco archaiczny. Oto próbką:

„... Powiadam waszmości. Dwie godziny jazdy carem i już na Acapulco. Ryby tam taakie, a i wygrzewać się można do syta...”

„... Helo! Witaj, waćpan! Dzięki za to, żeś mnie wybaWił. Białogłowy mówili, że miałeś z tym nie lada subiekcji. Poprzednio cię do mnie ponoć nie dopuścili. Zważ no, jak tu się o zdrowie moje frasują...”

Postać bohatera przysparza książce smaczku, czyni ją dodatkowo atrakcyjną. Zasadniczym jednak celem Broniśławskiego było coś innego: chciał przeprowadzić próbę „przedstawienia pewnych mechanizmów, które służą organizowaniu wrogię nam propagandy”... Wydaje się, że próba wypadła pomyślnie...

Książkę polecamy z pełną odpowiedzialnością. Jest nie tylko ciekawa (czyta się ją jednym tchem), ale i pouczająca.

J. G. Jerzy Broniśławski — „WYOB-COWANI”. Wyd. „Iskry”. Warszawa 1972. Nakład 20 tys. egz. Cena 20 zł.

— 23 —

— Jeszcze jedno — powiedziałem. — Pański partner, Ybarra. Nie zmartwi się, że pan mu nie dał okazji wzięcia udziału w tej wyprawie? Copenick podrapał się po czuprynie i ogromna chustka z złotego jedwabiu wytarła z potu skórzana wkładka kapelusza.

— Jumbo? — prychnął pogardliwie. — Niech idzie do diabła! — Podszedł do mnie blisko. — Niech pan się nie potknie, opowiadając swoją wersję. Oddech jego miał potworny odór. Należało się tego spodziewać.

W czasie, kiedy Copenick składał raport, w gabinecie inspektora policji było nas w sumie pięciu: stenograf, szef, Copenick, Ybarra i ja. Ybarra siedział na krześle, które odsunął do tyłu i oparł o ścianę. Kapelusze nasunął głęboko na czoło. Spod niego błyszczały lekko oczy, a w kącikach wyraźnie wykrzywionych łacińskich ust leżał lekki uśmiešek. Nie patrzył wprost na Copenicka. Copenick w ogóle na niego nie patrzył.

Na dole, w korytarzu Copenick został obfotografowany, jak potrząsa mi dłoń. Inspektor Copenick w kapeluszu na głowie, z pistoletem w ręku i z surowym, trzeźwym wyrazem twarzy.

Policja twierdziła wprawdzie, że wie, kim jest Waldo, ale nie chciała mi tego zdradzić. Ja nie wierzyłem, że coś wiedza, albowiem na biurku superintendenta leżała fotografia Walda z kostnicy. Była to czysta robota. Czupryna Walda była uczesana, krawat związany porządnie, światło padało na twarz pod właściwym kątem, by przydać blasku oczom. Nikt by nie poznał, że to zdjęcie trupa z dwiema kulami w sercu. Wyglądał, jak szek na dansingu, który właśnie zastanawia się, czy pójść do tańca blondynke, czy ruda.

Było już koło północy, kiedy wracałem do siebie. Drzwi domu były zamknięte. Kiedy zacząłem szukać klucza, z ciemności odezwał się jakiś cichy głos.

Usłyszałem tylko: „proszę pana!”

Odwrociłem się i zobaczyłem ciemny kabriolet cadillaca, zaparkowany akurat za strefą dozwoloną. Samochód był bez świateł. Odblask z ulicy pozwalał dojrzeć w oczach laleczki jasne błyski.

Podszedłem do samochodu.

— Pani jest kompletna idiotka — rzekłem.

— Niech pan wsiada — odpowiedziała.

Wsiadłem. Zapaliła motor i wóz przejechał wzdłuż kilku bloków ulica Franklina, po czym skręcił w Kingsley Drive. Gorący, wysuszający wiatr szalał nieprzerwanie, niesamowicie hałasując na ulicach. Jakiś radioodbiornik dał się z otwartego okna. Parkowało tu bardzo dużo samochodów, ale ona znalazła wolne miejsce za nowiutkim, jak spod igły, kabrioletem packard, na którego przedniej szybie był jeszcze naklejony firmowy bon dostawy. Wmanewrowawszy samochód w lukę przy chodniku, wsiadła się w kat siedzenia, trzymając ręce na kierownicy.

Była ubrana w kolor czarny albo ciemnobrazowy. Na głowie miała maleńki idiotyczny kapelusik. Poczulem zapach perfum z drzewa sandałowego.

— Nie byłam wobec pana zbyt uprzejma, co?

— 24 —

— Pan mi po prostu uratował życie.

— Co było dalej?

— Wezwałem stróżów prawa i porządku, po czym policjantowi, którego nie mogę ścierpieć, podsunąłem pod nogę parę kłamstw, wyłącznie jemu przypisałem zasługę schwytania bandziora, no i tym się zadowolił. Facet, od którego mnie pani uwolniła, był tym, który zlikwidował Walda.

— To znaczy — pan nic im nie wspominał o mnie?

— Droga pani — rzekłem. — Pani mi po prostu uratowała życie. Czegóż więc pani oczekuje ode mnie? Jestem gotów na wszystko i będę się starał stanąć na wysokości zadania.

Nie powiedziała ani słowa i nie poruszyła się.

— Ode mnie nikt nie dowiedział się niczego o pani — zapewniłem ją jeszcze raz. — Zresztą ja sam nie wiem, kim pani jest.

— Jestem mrs. Frank C. Barsaly, Fremont Place dwa-dwanaście, telefon Olympia 2-4-5-6-8. Czy to chciał pan wiedzieć?

— Dziękuję — mruknąłem krećcać w palech wyschniętego, nie zapalonego papierosa. — Po co tu pani jeszcze raz wróciła?

Następnie strzeliłem palcami lewej ręki.

— Pani kapelusik i bolerko! Ide na górę, zaraz przyniosę.

— Nie tylko to. Chciałabym również moje perły — rzekła.

Niewykluczono, że żachnąłem się. Właściwie uważałem, że i bez perły mam już dość całej tej historii.

Ulica przemknął samochód, z podwojną co najmniej szybkością, niż to było dozwolone. Gorzka, rzadka chmura dymu i kurzu uniosła się z ulicy. Szybko zakreśliła okno samochodu do samej góry, żeby nas uchronić przed tą chmurą.

— A więc dobrze. Proszę mi spokojnie opowiedzieć o tych perłach. Do tej pory mam dopiero jedno morderstwo, tajemniczą babkę, obłąkanego bandytę, bohatera



skie uratowanie mi życia i funkcjonariusza policji kryminalnej, który dał się skłonić do złożenia swemu szefowi fałszywego raportu. Teraz dochodzą jeszcze do tego perły. Niechaj będzie — słucham!

(Ciąg dalszy za tydzień)



Nad Stopnicą kwitną już bazy, mlecze i stokrotki. W wiosennym słońcu uświetla ona drogę do szkoły, którą codziennie przebywają ci dwaj uczniowie. Fot. T. Z.

Współczesny sprzęt bojowy, o wysokich parametrach technicznych, wymaga szczególnie starannej obsługi. Do zapewnienia właściwej jego eksploatacji potrzeba odpowiednio przygotowanych fachowców — techników różnych specjalności. Ich kształceniem zajmują się:

- SZKOŁA CHORAŻYCH WOJSK ZMECHANIZOWANYCH (kurs roczny),
- SZKOŁA CHORAŻYCH WOJSK INŻYNIERYJNYCH I KOMUNIKACJI (kurs 2-

DLA KANDYDATÓW DO SZKÓŁ WOJSKOWYCH TECHNICY RÓŻNYCH SPECJALNOŚCI

- letni), SZKOŁA CHORAŻYCH WOJSK ŁĄCZNOŚCI (kurs 2- i 3-letni),
- SZKOŁA CHORAŻYCH WOJSK LOTNICZYCH (kurs 2-letni),
- SZKOŁA CHORAŻYCH PERSONELU TECHNICZNEGO WOJSK LOTNICZYCH (kurs 2- i 3-letni),
- SZKOŁA CHORAŻYCH WOJSK RADIOTECHNICZNYCH (kurs 2-letni),
- SZKOŁA CHORAŻYCH SŁUŻBY SAMOCHODOWEJ (kurs 2-letni),
- SZKOŁA CHORAŻYCH WOJSKOWEJ SŁUŻBY TOPOGRAFICZNEJ (kurs 2-letni),
- SZKOŁA CHORAŻYCH SŁUŻB KWATERMISTRZOWSKICH (kurs 2-letni),
- SZKOŁA CHORAŻYCH SŁUŻBY INŻYNIERYJNO-BUDOWLANEJ (kurs roczny),
- SZKOŁA CHORAŻYCH

WOJSK OCHRONY POGRANICZA (kurs 2-letni).

Do szkół chorążych przyjmowani są młodzieńcy w wieku od 17 do 23 lat, a więc w wieku przedpoborowym i poborowym, jak też kandydaci spośród żołnierzy zasadniczej służby wojskowej i długoterminowej zasadniczej służby wojskowej. Od kandydatów wymagane są następujące warunki: obywatelstwo polskie, odpowiednie wartości moralne i polityczne, stan wolny, zdolność do służby wojskowej (stwierdzona przez właściwą komisję lekarską), określone wykształcenie (na roczny i 2-letni kurs nauczania — średnie techniczne lub ogólnokształcące, na 3-letni kurs nauczania — zasadnicza szkoła zawodowa, z tym że przyjmowani są wyłącznie kandydaci służący aktualnie w wojsku).
Ubiegający się o przyjęcie

do szkół chorążych składają podania — ankiety za pośrednictwem Powiatowego Sztabu Wojskowego (kandydaci z wojska — drogą służbową poprzez dowódcę jednostki wojskowej).
Na 3-letni kurs nauczania obowiązują egzamin wstępny z języka polskiego (pisemny) i matematyki (pisemny i ustny) oraz przedmiotu odpowiadającego wybranemu kierunkowi nauki. Absolwenci szkół średnich przyjmowani są bez egzaminu.
Wszystkich kandydatów do szkół chorążych obowiązują badania psychotechniczne i próba sprawności fizycznej — przepłynięcie dystansu 50 m w dowolnym czasie, przebiegnięcie 1000 m w stroju sportowym na czas, podciąganie na drążku i rzut granatem. Dodatkowym badaniem (specjalistycznym) poddawani są kandydaci do Szkoły Chorążych Wojsk Lotniczych.

Najlepsi wezmą udział w eliminacjach wojewódzkich

W eliminacjach środowiskowych do XVIII OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU RECYTATORSKIEGO udział w Przemyślu około 240 osób. Z tego liczniejszego grona młodszych żywego słowa wyłoniono uczestników eliminacji kolejnego szczebla, którzy rywalizowali ze sobą w dwu grupach — miejskiej i powiatowej. Wyniki tej rywalizacji są następujące (podajemy czołowe miejsca):

- miasto:**
kat. ogólna — Emilia Kowal i Wanda Galdyś (obie ze Spółdzielni Niewidomych „Start”),
kat. studencka — Mirosława Bajek (Studium Nauczycielskie) i Ewa Letki (Studium Fizykoterapii),
kat. młodzieży szkolnej — Elżbieta Studnicka (Technikum Rolniczo-Ląkarskie) i Ewa Galikowska (II LO);
powiat:
kat. ogólna — Maria Malkowska z Krównik (wyróżniono tylko jedną uczestniczkę),
kat. mł. szkolnej — Roman Dembiński (Technikum Leśne w Krasiczynie) i Grażyna Koba (Szkoła Podstawowa w Małkowicach).

Do eliminacji wojewódzkich wytypowano 4 osoby: MIROSLAWĘ BAJEK, EWĘ LETKI, ELŻBIETĘ STUDNICKĄ i EWĘ GALIKOWSKĄ.
XVIII Ogólnopolski Konkurs Recytatorski włączono do obchodów 75 rocznicy urodzin Władysława Broniewskiego.

Za całokształt działalności na rzecz konkursów recytatorskich specjalne wyróżnienie otrzymała ostatnio TERESA KWASNA — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 5 w Przemyślu.



SLADEN naszej KRYTYKI

SPRAWA WOJTKA I INNYCH

1 marca na łamach „Życia” ukazał się artykuł pt. „Człowieczy los” przedstawiający warunki życia samotnego, starszego człowieka, nieco wyobcowanego ze środowiska wiejskiego i nieprzyjaźnie traktowanego przez niektórych dorosłych oraz dzieci. Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej potraktował sprawę Wojciecha Dubika z Dmytrów jako bardzo pilną i w piśmie skierowanym do Prezydium GRN w

Trójmieście zwraca się m. in. z prośbą, o udzielenie mu pomocy finansowej, by mógł on zaspokoić doraźne potrzeby swego podopiecznego gospodarstwa. Niezależnie od tego apeluje do tamtejszego środowiska o zmianę postępowania wobec bohatera artykułu. Okazuje się, że w powiecie nie brakuje ludzi podobnych Wojtkowi. Wszędzie traktuje się ich, jak dziwaków, podczas, gdy doświadczenia stonunni i życzliwa pomoc wydają się jedyną receptą na zgodne współżycie w wiejskiej społeczności.

W 1973 REMONT DWORCA
DOKP w Krakowie odpowiadając na naszą notatkę pt. „Dworec w oczach turysty” informuje, że w 1973 roku rozpoczyna się prace związane z remontem i modernizacją budynku dworca kolejowego w Przemyślu. Projekt techniczny przebudowy jest już opracowywany.

ZA PRAWDĘ NIE MA CO SIE OBRAŻAĆ

W lutym br. zamieściliśmy w naszym tygodniku krytyczną notatkę w sprawie przewlekłego zatłuwiania przydziału parcel budowlanych pracownikom POM w Birzy. W odpowiedzi otrzymaliśmy z Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN obszernie wyjaśnienie uzasadniające powolny tok postępowania władz administracyjnych w tej sprawie. Wydział informuje w nim, że dopiero 17 XI 1971 r. Prezydium PRN podjęło uchwałę o przyjęciu gruntów w Birzy na skarb państwa i przesłało ją w dniu 14 XII 1971 r. do redakcji Dziennika Urzędowego Wojewódzkiej Rady Narodowej celem ogłoszenia.

Pismo Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa kończy się zwrotem, z którego wynika, że redakcja nie miała podstaw krytykować pracy

wydziału, gdyż postępuje on zgodnie z obowiązującymi przepisami. Tego nie negujemy. Niemniej obostawiamy tej sprawie nie buduje autorytetu władzom administracyjnym, a narzekania obywateli są uzasadnione.

Podpisujący wspomniane pismo (obecny kierownik wydziału), nie wydział prawdopodobnie o tym, że na temat parcel budowlanych w Birzy pisaliśmy dwukrotnie. Pierwszy raz zajęliśmy się tą sprawą w 1970 roku (na prośbę rady zakładowej POM) i wówczas otrzymaliśmy wyjaśnienie, którego fragmenty przytaczamy: „W odpowiedzi na notatkę prasową zamieszczoną w tygodniku „Życie Przemyśkie” z dnia 28 X 1970 roku, pod tytułem „Nielatwa droga do jednorodzinnej domku” — Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN w Przemyślu wyjaśnia, że opóźnienie prac związanych z wyznaczeniem

działek budowlanych w Birzy oraz przekazaniem ich do sprzedaży bankowej nie nastąpiło z przyczyn zależnych od Powiatowego Biura Geodezji i Urzędzeń Rolnych w Przemyślu.... W dniu 20 VII 1970 r. weszło w życie rozporządzenie ministra rolnictwa w sprawie odszkodowania za przejęcie na własność państwa terenów budowlanych. Ze względu na późne wejście w życie ustawy, Powiatowe Biuro Geodezji nie przewidywało w budżecie kosztów związanych z wykupem działek od osób prywatnych, w związku z czym szacunek i wykup działek dokonany zostanie w pierwszym kwartale 1971 roku. Biorąc powyższe pod uwagę przekazanie działek do sprzedaży warunkowej nie może nastąpić w terminie wcześniejszym, niż podano wyżej”.

To było w roku 1970, dziś jest 1972 rok. Gdzie słowo dane załozdze POM-u?



Żona na tropie

Jerzy D., postanowił dokonać kradzieży. Ponieważ miał charakter, więc jak coś postanowił, to nie było siły, żeby tego nie zrealizował.
Kiedy zapadł zmrok, wyszedł z domu i udał się do mieszkania swych znajomych, o których wiedział, że przebywają w tym czasie poza Przemyślem. Sprytnie otworzył drzwi i wszedł do wnętrza.

Jerzy D. był złodziejem o gołęmbim sercu, nie chciał więc ogolaccia całkowicie

swych znajomych i zabrał im tylko pewną kwotę pieniędzy, starannie przechowywanych w szufladzie. Już miał wychodzić, kiedy dostrzegł leżący na stole różowiułki i bardzo ładny biustonosz. Schował go zatem do kieszeni, zamknął mieszkanie i uradowany pomyslnym obrotem sprawy, spokojnie udał się do domu.

— Co tam takiego różowego wystaje ci z kieszeni? — zapytała dociekliwa żona.

— A coś w ogóle wystaje? — niemądrze odpowiedział pytaniem Jerzy.

— A owszem — odparła — małżonka — i chyba nawet wiem co to może być...

Podeszła do wiszącej na krześle marynarki i z miną podróżnika, który odkrył nowy ład, wyciągnęła z kieszeni tę dyskretną część damskiej garderoby, z obrzydzeniem rzucając ją na podłogę.

Jerzy D. spokojnie w tym czasie pogwizdywał, że to niby nie się specjalnego nie dzieje.

Przełamał jednak gwizdać, gdyż nie da się tego robić, kiedy równocześnie dostaje się po buzi.

— Ty lajdaku! — rozpoczęła naukę moralności żona. — To ja już ci nie wystarczam? Dziełek ci się zachciewa?

Patrzył na nią przerażony, a ponieważ czuł się niewinnym, postanowił przekonać o tym małżonkę. Metodę wy-

brał brutalną, lecz jego zdaniem skuteczną.

— To ja haruję po nocach, narażam własną skórę, a ty śmiesz mi jeszcze czynić wyrzuty! — krzyknął urażony i zbil żonę na dowód swej niewinności.

Jednakże kobieta nabrała jakichś nowych sił witalnych i z piskiem rzuciła się na niego. Rozpoczęła się głośnie awantura, aż szyby drżały w oknach, a w powietrzu fruwały różne przedmioty, które znalazły się w zasięgu rąk małżonki. Różowy stanik nagle zawiśł na szyi Jerzego...

W tym momencie otworzyły się drzwi i w progu stanęli funkcjonariusze MO, wezwani przez sąsiadów.

— Panowie! — krzyknął Jerzy D. — weźcie tę piekielnicę, ja jestem niewinny! Z żadną kobietą nigdy nie byłem! Ten stanik wziętem z mieszkania...

— ...no, z jakiego mieszka-

nia? — zapytali milicjanci, których w takich przypadkach cechuje zawodowa ciekawość.

— A niech to szlag trafi! — krzyknął zrezygnowany małżonek. — Ukradłem ten biustonosz razem z piędzmi z pewnego mieszkania!

Milicjanci poprosili Jerzego D., aby się ubrał, a kiedy wychodzili już razem, zwrócili się jeszcze do jego żony słowami, które zabrzmiały cynicznie:

— Dziękujemy pani za pomoc w wykryciu przestępstwa.

Jerzy D. z prawdziwą przyjemnością udawał się do zakładu karnego, w którym panuje błogi spokój, a mur jest tak wysoki, że żadna żona przez niego nie przejdzie...



TV WARSZAWA

U S C

ŚRODA
10.00 „PRZEZ DZIEWIĘĆ MOS-TOW” — film TVP (powtórzenie o godz. 20.05), 16.00 Dla młodych widzów, 16.45 Sprawozdanie z meczu hokejowego Polska — Rumunia, 18.15 Sylwetki X muzy, 18.40 Własny dom — magazyn publ., 21.10 „Świat i my” — program publicystyczny, 21.40 PKF, 21.50 „ST. SZYMAŃSKI”.

CZWARTEK
9.00 „Kraina wiecznej młodości” — fab. film rum., 16.45 Sprawozdanie z meczu hokejowego Polska — Jugosławia, 18.15 TV Kraków, 18.35 „JOZEF SZAJNA” — rep., 20.05 „NA POŁNOC OD LONDYNU” — fab. film ang., 21.35 Chadecka opozycja — pr. dok., 22.05 Utwory klawesynowe.

PIĄTEK
9.00 „PRZYGODA NA WAGARACH” — film fab. radz., 10.15 „WYRÓWNY RACHUNEK” — odc. VII TV filmu ang., (powtórzenie o godz. 20.05), 16.40 Pora na Telesfora, 17.30 Nie tylko dla pań, 17.50 Recital organowy, 18.10 TV Kraków, 20.30 Kraj, 21.10 Muzyka za drutami, 21.40 Estrada literacka.

SOBOTA
9.00 „Chłopcy z fantazją” — film fab. radz., 10.15 „I DALEJ BEDE ŚPIEWAĆ” — film fab. ang., (powtórzenie o godz. 22.30), 16.00 TV informator wydawniczy, 16.40 Teatr młodego widza, 17.45 Spotkanie z przyrodą, 18.15 TV Kraków, 18.30 Godzina Orfeusza, 20.15 Teatr rozrywkowy, 21.45 Sprawozdanie z meczu hokejowego Polska — USA.

NIEDZIELA
9.05 „Awantura o Iwa” — film prod. ang., 10.00 PKF 10.10 „Wyprawa łodzią papirusową” — film prod. norwesko-szwedzkiej 13.15 Janina Porazińska — Kichuś majstra Lepiginy — cz. I 14.00 Sportowy magazyn sprawozdawczy 15.55 „Na Paluchach” — rep. filmowy 16.10 Program filmowy 17.00 Studio 13 18.10 Tele-Echo 20.05 „Arsen Lupin” — film prod. franc. I cz. 21.00 Scena Monodram — Antoni Czechow — O szkodliwości palenia tytoniu 21.20 Magazyn sportowy 21.35 Sprawozdanie z meczu hokejowego o mistrzostwo świata grupy „B” POLSKA — NRD 22.55 Gra Herb Albert i Tijuana Brass — program rozrywkowy.

TV LWÓW

ŚRODA
9.05 „Sześcioro wyszło w drogę” cz. II, 16.00 Leninowski uniwersytet milionów, 16.30 Międzynarodowe towarzyskie spotkanie piłkarskie BULGARIA — ZSRR, 18.40 Koncert, 21.05 Muzyka i życie.
Program II
17.30 „Mahtunkuli” — film fab., 19.30 Ekran młodych, 20.15 Zakarpacie wieczory.

CZWARTEK
8.55 „Sześcioro wyszło w drogę” — cz. III, 14.40 „Poszukiwacze”, 16.10 Koncert z okazji 24 rocznicy PZPR, 18.00 50-lecie Filharmonii Moskiewskiej, 19.30 „Lato szeregowca Biedowa” — film tv.
Program II
16.30 Audycja dla dzieci, 17.30 „Brzeg nadziei” — film fab., 19.00 Program cyrkowy, 20.10 „Zawsze z pieśnią”.

PIĄTEK
15.00 Młodzieżowe zawody hokejowe, 16.45 Świat socjalizmu, 17.15 „Halo, szukamy talentów”, 19.30 Film, 21.45 „Camping” — lwowski program rozrywkowy.
Program II
20.15 Interklub, 21.45 Film.

SOBOTA
10.10 „Zabrania się kochać” — film weg., 11.30 Program cyrkowy, 12.00 Filmy dla dzieci, 13.15 Muzyka i życie, 14.20 W świecie zwierząt, 16.10 Artystyczne lato, 19.30 „Cienie znikają w południe” — film TV wielosejtny, I s.
Program II
17.30 Prima aprills, 18.10 Gimnastyka sportowa, 19.30 „Włosna Już” — program rozrywkowy ze Lwowa.

NIEDZIELA
9.15 Witamy Dzień Geologa, 10.55 „Tajemnica górskiego jeziora” — film fab., 13.30 Karuzela, 14.15 Uniwersytet ludowy, 17.10 „USA, niebezpieczeństwo z prawej” — program międzynarodowy, 17.45 „Cienie znikają w południe” — II s., 19.30 „Cienie znikają w południe” — III s., 21.30 Program filmowy.
Program II
16.00 Turniej bokserski, 17.30 Program rozrywkowy, 19.30 „Spóźnione kwiaty” wg Czechowa.

URODZENIA
Lucyna Lacyk, Małgorzata Drabik, Lidia Raczycka, Sylwia Adamek, Beata Kiełt, Zdzisław Serwin, Małgorzata Szmuc, Ewa Pasiawska, Krzysztof Kuźmicki, Tomasz Smyk, Tomasz Filip, Klaudiusz Figlarski, Bogusław Grabowski, Stanisław Łanowski, Agnieszka Golebiowska, Krzysztof But, Iwona Szlenk, Wiesław Bak, Monika Tkacz, Celina Składan, Dariusz Czaplinski, Bogusław Muc, Daniel Dańczak, Jarosław Jamroz, Wioletta Wysocka, Bogdan Bury, Tomasz Święciowski, Grzegorz Lis.

ŚLUBY
Wiesław Kordek — Janina Stochła, Kazimierz Rapacz — Elżbieta Kolibka, Tadeusz Tuzel — Anna Godzietka, Jerzy Szczerba — Barbara Baran, Romuald Majgier — Maria Janów, Andrzej Szczerba — Krystyna Skibicka, Bolesław Trojan — Ludwika Bednarz, Józef Tur — Małgorzata Sobkiewicz, Stanisław Cap — Anna Pacanowska, Witold Proszowski — Bogumiła Zemeiko.

ZGONY
Edward Puchalski lat 48, Danuta Jackiewicz — 48, Jan Kamiński — 62, Jan Rzechorzek — 77, Zofia Toczek — 81, Antonina Zaforemska — 70, Jan Bandrowicz — 76, Karolina Demczyńska — 84, Jan Mruga — 80, Roman Winiarski — 48, Anna Zulkiewicz — 93.

K I N A

BAŁTYK
29 Rzeźnik (franc. I. 18) godz. 16; 18; 20.
30-31 Dwoje na huśtawce (pan. USA I. 16) godz. 16 i 18.15
1-4 IV Złota wdówka (franc. I. 16) godz. 16; 18; 20.

GRANICA
29-30 Był tu Willie Boy (pan. USA I. 16) godz. 17 i 19.
31 Na tropie sokota (pan. NRD I. 14) godz. j. w.
1-2 IV Viva Tepepa! (pan. wlos. I. 16) godz. 17 i 19.30
4 Mijają dni (jug. I. 16) godz. 17 i 19.

OLIMPIA
29-30 Mademoiselle (pan. ang. I. 18) godz. 17 i 19
31 Milion lat przed naszą erą (ang. I. 14) godz. 15; 17; 19
1-2 IV Gwiazda południa (pan. ang. I. 11) godz. j. w.
3-4 Pawana dla zmęczonych (pan. jap. I. 16) godz. 15; 17.20; 19.40.

KOSMOS
29 Zerwanie (franc. I. 18) godz. 15.30; 17.45; 20.
30-31 Nie można żyć we troje (ang. I. 18) godz. 15.30; 17.30; 19.30
1 IV Film o miłości (weg. I. 16) godz. j. w.
2-4 Bądź w porcie nocą (pan. USA I. 14) godz. j. w.

ROMA
29 Pożądanie zwane Anada (czes. I. 18) godz. 15.30; 16.30; 19.30.
30 Cyrk bez granic (rum. I. 11) godz. j. w.
31 Zona dla Australijczyka (pan. pol. I. 11) godz. j. w.
1-3 Nowa misja korsarza (pan. franc. I. 11) godz. j. w.
4 Cyrk strąconców (USA I. 16) godz. j. w.

POBUDKA (Birza)
29 Przeciw Wranglowi (radz. I. 14)
31-31V Sklep z modelkami (USA I. 16)

SZAROTKA (Krasicyzu)
1-31V Popierałce swego szeryfa (USA I. 11)

ŚWITEŻ (Żurawica)
29 Pulapka (pol. I. 16)
31 W misji specjalnej (pan. radz. I. 14)

1-2 IV Dzieciol (pol. I. 16)
3 Maskarada splegów (ang. I. 14)
4 Nowa misja korsarza (pan. franc. I. 11)

PORANKI I SEANSE PRZEDPOŁUDNIOWE
BAŁTYK
2 IV Hatifa (NRD I. 12) godz. 11
2-31V Szczęśliwy Aleksander (franc. I. 14) godz. 12.30

OLIMPIA
29 Mademoiselle (pan. ang. I. 18) godz. 11
1 IV Gwiazda południa (pan. ang. I. 11) godz. 11
2-31V Niespodzianka (pol. I. 7) godz. 11

NOCNE DYŻURY APTEK
29 III (od godz. 20) — I IV — Apteka Społeczna nr 64 (ul. Grunwaldzka);
I IV (od godz. 20) — 4 IV — Apteka Społeczna nr 83 (ul. Grotgiera).

RZEŹNIK

SENSACYJNY DRAMAT PSYCHOLOGICZNY

Jesienią, w małej wiosce na południu Francji, odbywa się buczne weselisko miejscowego nauczyciela. Na wydanym z tej okazji przyjęciu spotykają się po raz pierwszy rzeźnik Popaul i nauczycielka Helena. Oboje obciążeni są balastem przeżyć, które w znacznym stopniu wpłynęły na kształt ich osobowości: ona ma za sobą nieszczęśliwą miłość, on — krwawą wojnę w Indochinach. Od początku czują do siebie sympatię, która przetrwała.

Pewnego dnia ludność wioski i okolicy zostaje poruszona wieścią o zamordowaniu młodej dziewczyny przez nieznanego sprawcę. Policja prowadzi śledztwo, ale bez skutku. Helena jest wstrząśnięta, żywi podejrzenia co do Popaula. Jest, czy nie jest mordercą? Wprawdzie zachowuje się normalnie, niczego nie daje po sobie poznać, lecz podczas jednej z wizyt u niej wyjmuje zapalniczkę i...

Co ma wspólnego z morderstwem ten przedmiot codziennego użytku? Na to pytanie odpowie film, obfitujący w emocje hitchockowskich dreszczowców.



Krytycy są zgodni w ocenie: Chabrol zmienił zupełnie dotychczasowy styl pracy reżyserskiej, przepoił film ogromnym patosem charakterystycznym dla starogreckiej tragedii. Pokazał w „Rzeźniku” tajemnicę ludzkiej duszy. Słowem zreygnował z groteskowej przesady, w której się lubo-

wał na rzecz poważnego potraktowania tematu. W sensacyjną formę wbił głębsze, ogólnoludzkie treści. Nic dziwnego, że film ten uchodzi za najlepszy w twórczości Claude Chabrola. Obraz zrealizowany został na taśmie Eastmancolor i opracowany w napisach.

Sztangi „polonistów” coraz cięższe

Ciężarowcy „Polonii” pomyślnie zakończyli ubiegłoroczny sezon. Od czasu połączenia sekcji przemysłowej z LZS w Medyce, sztangi „polonistów” stają się coraz cięższe. Zasluga w tym przede wszystkim oddanego działacza, trenera i zawodnika w jednej osobie — BOLESŁAWA EKIERTA.

Najlepszym dowodem dobrej atmosfery w klubie oraz prawidłowego szkolenia są uzyskane ostatnio wyniki. Przykładowo wymienić tu można pierwsze miejsce juniorów i drugie seniorów w mistrzostwach województwa.

Indywidualnie również uzyskano kilka wartościowych rezultatów. Roman Pierkiel zdobył tytuł mistrza województwa, zaś wicemistrzami zostali: Bolesław Ekiert i Czesław Kordek. Wśród juniorów najlepszymi okazali się: Marek Makar, Franciszek Górecki i Zenon Flak.

Największym jednak osiągnięciem jest zdobycie pierwszych klas sportowych przez B. Ekierta, B. Pajdę i R. Pierkiela. Kil-

ku zawodników zdobyło ponadto drugie i trzecie klasy sportowe.

Dobre lokaty zajęli ciężarowcy „Polonii” w rozgrywkach ligowych: juniorzy — II miejsce, zaś druga drużyna seniorów — I miejsce w klasie A i awans do ligi okręgowej. Pierwsza drużyna zajęła 8 miejsce w lidze międzywojewódzkiej, w której startuje 13 zespołów.

Warto jeszcze dodać, że kierownikiem sekcji jest Edward Kapton, który z dużym poświęceniem oddaje się tej trudnej pracy.

UWAGA:

Sekcja ciężarowa MKS „Polonii” poszukuje fachowców na stanowiska kierowników drużyn. Przyjmuje również wpisy młodych adeptów tej olimpijskiej dyscypliny sportu, którzy ukończyli 15 rok życia. Treningi odbywają się w hali WOSTIW (we wtorki, środy, czwartki i piątki od godz. 17.30 do 19).

Zawody o mistrzostwo ligi okręgowej

W rozegranych w Jarosławiu zawodach o mistrzostwo ligi okręgowej w podnoszeniu ciężarów, zwyciężyła Polonia I (2 157,5 kg) przed Energetykiem Stalowa Wola (2 000 kg) i Turkiem Jarosław (1 915 kg).

Imprezy

Do 10 kwietnia br. w MIEJSKIEJ BIBLIOTECE PUBLICZNEJ czynna jest wystawa pt. „Młodzież Niemieckiej Republiki Demokratycznej” zorganizowana przez Ośrodek Kultury i Informacji NRD.

OGŁOSZENIA RÓŻNE

Sprzedam dach dwuspadowy kryty dachówką o wymiarach 10,50 x 11,50. Przemyski, Wróblewskiego 15 (po godz. 15). G-50/1.

KRZYSZTOFOWI BUCZKOWSKIEMU dziękuję za odeślanie zgubionej legitymacji. Podwyższyska. G-43/1.

ANNA PRZYTUŁA zgubiła legitymację PZN wydaną w Przemysku. G-42/1.

Zagubiono błoczek gotówkowy nr 480601-480650 wydany przez WOJEWODZKĄ SPÓŁDZIELNIĘ PRACY KOMINIARZY w RZESZOWIE. G-49/1.

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG WIELOBRANŻOWYCH W PRZEMYSŁU

poszukuje

od zaraz pracownika z kwalifikacjami i praktyką do zakładu naprawy radia i telewizji.

Warunki płac do omówienia w biurze Spółdzielni w Przemysku, ul. 1 Maja 45.

Oddział PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ W PRZEMYSŁU

zatrudni natychmiast:

- mistrza stacji obsługi z wykształceniem średnim technicznym i 3-letnią praktyką w transporcie,
- kontrolera technicznego z wykształceniem średnim technicznym i 6-letnią praktyką,
- 2 magazynierów z wykształceniem średnim ekonomicznym lub technicznym i praktyką,
- rewizora z wykształceniem średnim i 4-letnią praktyką w transporcie samochodowym,
- 4 referentów technicznych lub eksploatacyjnych z wykształceniem średnim technicznym lub ekonomicznym i praktyką odpowiadającą charakterowi zatrudnienia,
- 10 kierowców z I kat. prawa jazdy do ruchu autobusowego i towarowego,
- 2 kowali,
- 3 elektryków samochodowych.

Pracownikom zamiejscowym gwarantujemy bezpłatny dojazd do pracy i z powrotem.

Szczegółowych informacji udziela oraz przyjmuje zgłoszenia Sekcja Spraw Osobowych w Przemysku, ul. 1 Maja 106, tel. 40-81.

WYDZIAŁ OŚWIATY PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ W PRZEMYSŁU

ogłasza

przetarg na wykonanie robót remontowych w Młodzieżowym Domu Kultury w Przemysku jak niżej:

- roboty budowlane — 350 tys. zł.
- roboty stolarsko-ciesielskie — 250 tys. zł.
- roboty instalacji wod.-kan. — 100 tys. zł.
- roboty instalacji elektrycznych — 50 tys. zł.

Oferty należy składać w terminie do 10 kwietnia 1972 r. w zalakowanych kopertach w Wydziale Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Przemysku ul. Waygarta 3. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi 15 kwietnia 1972 r. o godz. 10.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta, lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Śmierć w bójce

13 marca do Szpitala Miejskiego w Przemysku przywieziono mieszkankę Stubna z poważnymi obrażeniami głowy. W dwa dni później pacjent zmarł. Prokuratura Powiatowa ustaliła, że człowiek ten doznał urazów w wyniku bójki. Sprawców aresztowano, dochodzenie trwa.



Zdjęcie: T. RADECKI

PRZEPIÓRCZY RENESANS

Tam, gdzie śpiewają słowiki i skowronki, mało kto zachwyca się właśnie przepiórczym głosem. Zgoła inne upodobania mają Japończycy. Już w XIII w. sprowadzono z cesarstwa chińskiego do Japonii niepozorne przepiórki, które hodowane w miniaturowych ogródkach rewanżowały się śpiewem za karmę i opiekę.

Ta szczególna popularność skromnego z postury ptaka zaczęła na początku naszego wieku pana Kotero Oda do rozpoczęcia prób nowoczesnej hodowli. Dzięki ptactwo szybko przejęło cechy oswojonego drobiu. W roku 1939 było już w kraju kwitnącej wiśni 350 tys. udomowionych przepiórek, powstały specjalne fermi i ptaszarnie. Wojna przyniosła zagładę także i tym niewielkim ptaszkom. W Japonii pozostało ich zaledwie kilka, a w Europie, gdzie żyły dotąd na swobodzie, liczba ich zmniejszyła się zastraszająco, gdyż ogromna większość zginęła w sieciach wygłodniałych latyńczyków.

Przepiórczy niż demograficzny zachęcił do bliższej znajomości z doświadczeniami i publikacjami Kotero Odo. W ciągu kilku lat rozpoczął się prawdziwy renesans ginącej rasy. Japonia hoduje ponad 2 mln przepiórek, coraz więcej ferm powstaje w Europie. Ameryka, selekcjonując poszczególne odmiany, dodaje im wagi, wzrostu a nawet barwy. Skromne ptaszki zmieniają skórę, są już Faraony (większe i tuczone na broilery), biało-czarne, przypominające miniaturowe pingwiny, smokingi, odmiany białe, czarne, złociste.

Choć przepiórcze jajka nie są, jak reklamują niektórzy hodowcy, eliksirem młodości XX w., to bezspornie zawierają wartościowe białko oraz sporą porcję witamin, są zdrowe i smaczne. A że i u nas zyskały sobie dobrą sławę, świadczy najlepiej Warszawa, której mieszkańcy zjadają dziennie 8 tys. nakrapianych jajeczek. **Olb.**



MARZEC - KWIECIEŃ

29	Wiktoryna, Eustache
środa	30
30	Jana, Amelii
czwartek	1945 — Wyzwolenie Gdańska — Zaślubiny Polski z morzem w Kolobrzegu
31	Balbiny, Kornelii
piątek	1
1	Grażyny, Zbigniewa
sobota	1953 — Promocja pierwszych oficerów — inżynierów WAT
2	Urbana, Franciszka
NIEDZIELA	WIELKANOC
3	Ryszarda, Pankracego
poniedziałek	4
4	Wacława, Izidora
wtorek	DZIEŃ LESNIKA I DRZEWIARZA



Gdy Wielki Piątek ponury, Wielkanoc będzie bez chmury.

W kwietniu po brzegach lody niosą jęczmienia urodny.

Kwiecień — plecień, bo przeplata, Trochę zimy, trochę lata, Pół wiosenny, pół zimowy, Nie każdemu bywa zdrowy, To zaświeci błyskawicą, To zasypie twarz śnieżyką.

Jak kukulka w kwietniu przyłeci na suchy las, to będzie głodny czas, a jak zakuka w zielonym gaju, spodziewaj się urodzaju.

PARADOKSY

Zycie jest jak loteria: bądź zadowolony, że wyszła ci stawka.

Ciemno przed oczyma robi się przeważnie wówczas, gdy wszystko staje się jasne.

Zdarza się, że chorąży wieje w inną stronę, niż sztandar. (St. J. Lec)

Punktualność jest zaletą królów, ale obowiązuje każdego zwykłego człowieka.

Trudno dopilnować włosów, żeby nie wypadła z głowy.

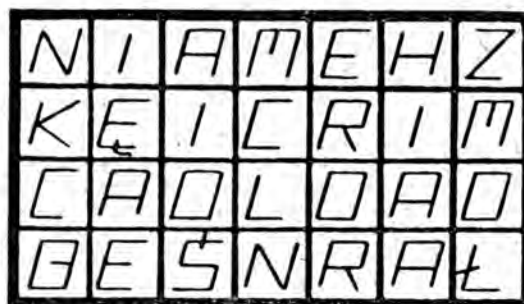
Sztuka życia polega na tym, by z kamieni i kłód rzuczanych pod nogi, umieć zbudować sobie dom.

Szacunek zużywa się tak samo jak miłość lub mydło.

Mało jest zasad słusznych pod każdym względem.

wybrał j.k.

KONIKÓWKA



Rozpoczynając od pola w lewym górnym rogu diagramu, ruchem konika szachowego należy obejść wszystkie pola i odczytać rozwiązanie — przysłowie afrykańskie. „TAWLO”

Termin nadsyłania rozwiązań (z dopiskiem na kopercie: „Rozwiązania rozrywkowe umysłowych z nr...”) 2 tygodnie. Prawidłowe rozwiązania weźmą udział w losowaniu bonów książkowych. J. P.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 7 (224)

Poziomo: Parana, Anzan, Aragon, tama, zabawa, akapit, okara, otawa, Nina, apel, Iza, telemia, pat, Lara, mina, Akaba, motel, Sarema, karaka, Aram, młotek, tanina, dekarz.

Pionowo: puzon, raban, Ararat, nawa, aga, anatema, staw, zapał, AMI, natka, Akita, Kali, opera, Alabama, Zenek, Elam, amerek, pasat, taran, Itaka, alasz, Kemi, mate, ara, kod.

Bony książkowe wylosowali: Jan Kiełar (Pikulce), Bronisława Napolska (Przemysł), Helena Jarema (Przemysł). Nagrodę autorską otrzymuje: Jerzy Kołak z Debic.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 9 (226)

Poziomo: konnica, tawerna, skarb, antyk, CAF, opactwo, stolica, PKO, skwar, Priam, równina, agregat.

Pionowo: pantera, powab, ocena, składka, trotuar, Andorra, sybirak, COP, FSO, kancera, różga, pniak.

Bony książkowe wylosowali: Krzysztof Rejmański (Lesko), Ryszard Żolnierczyk i Janusz Pominkiewicz (Przemysł). Nagrodę autorską otrzymuje M. S. z Przemysła.



Rys. EK

PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

Niedziela, 2 kwietnia 1882 r. TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY „SAN”:

* Sekcja przemyska Towarzystwa Lekarzy Galicyjskich, zastanawiając się nad przyczynami zagnieżdżenia się duru w mieście naszym, dostrzegła, iż wywołują to zaniedbane stosunki zdrowotne, których poprawę bezzwłocznie zająć się należy. Z

ubolewaniem dostrzeżliśmy, iż dotychczasowa komisja sanitarna miejska nie w tej mierze nie uczyniła, licząc w sobie przewagę żywiołów niekompetentnych. Towarzystwo Lekarskie, chcąc przyjąć w pomoc świetnej reprezentacji, oświadcza się z chęcią przedłożenia planu asanacji miasta.

* Za inicjatywą przewodniczącego tut. oddziału Towarzystwa Pedagogicznego p. prof. J. Lewickiego mają być założone czytelnie ludowe na przedmieściach Błonie i Zasanie. W tym celu zaprosił wydział Tow. burmistrza p. dr Dworskiego, duchowieństwo obu obrządków, reprezentację powiatową i kilkunastu wybitniejszych osób z inteligencji i mieszczan na posiedzenie w d. 23. z. m., na którym miano omówić środki celem podniesienia oświaty niższych warstw naszego miasta. Przy dysku-

sji ożywionej, jaką prowadzono, zwrócił uwagę p. dr Dworski, iż nie należałoby się ograniczyć na rozszerzaniu oświaty w samym mieście, ale zakreślić sobie większy cel i usiłowania rozciągnąć na cały powiat.

* Kłeski chorób nagminnych nawiedzają nas coraz silniej, obecnie oprócz tyfusu występującego ciągle z jednakową siłą, pojawiła się jeszcze ospa, a nawet był podobno już wypadek czarnej ospy, który zakończył się śmiercią chorej. Zwierzęcość gniwna, widząc, że tylko energicznym wystąpieniem zapobiec można dalszemu rozszerzaniu się chorób, zarządziła z urzędu odwołanie wszystkich domów, których właściciele nie poczuli się do obowiązku dopełnienia nakazu poprzednio wydanego. Za to energiczne wystąpienie należy się uznanie p. burmistrzowi.

Janusz Roś

FRASZKI

PRZYKŁAD

Nawet gdy wszystko się straci, gdy wszystko jak dym się rozwieje, nadziei nie wolno tracić! — Więc Zosia jest przy nadziei.

PO LATACH

Na ciepłej posadce, na wygodnym fotelu

odhartowało się Korczaginów wielu.

WAZELINIARZE

Klaskają głośno, szemrzą cichutko, a tacy mdli są, że aż ich dławi. Czerwone Maki mieszają z wódką, aby się samym móc jakoś strawić.